NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 286 (2827). Wilno, Wtorek 24 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Konsekwentnie, błąd za błędem.

(Z powodu orędzia Metrop. Dyonizego).

W związku z cerkiewną demonstracją ukraińską w Poczajowie, którą omówiliśmy w numerze z dnia 1 października 1933 r., Głowa Cerkwi Prawosławnej w Polsce, Metropolita Dyonizy wydał list arcypasterski do hierarchji, duchowieństwa i wszystkich wiernych tej Cerkwi. List ten stanowi niejako deklarację programową Metropolity Dyonizego w zakresie całokształtu zagadnień ustrojowych i narodowościowych Cerkwi Polskiej.

List ten rozpada się na dwie części: pozytywną i negatywną.

Konstrukcyjnie pierwsza poprzedza drugą. Potępia w niej Metropolita Dyonizy demonstracje ukraińskie w czasie uroczystości cerkiewnych w Poczajowie, twierdząc, że została sprofanowana świątynia, gdzie sztandary ziemskie i narodowe przemocą były wzniesione zamiast sztandarów religijnych. Że masy ludu, które przybyły w celach religijnych, zostały obrażone w najgłębszych swoich uczuciach i że wąsko-nacjonalistyczne cele, niebezpieczne dla całości i pomyślności Cerkwi, tego dnia zatriumfowały.

Metropolita Dyonizy wylicza to wszystko, co zrobił dla ruchu ukraińskiego w Cerkwi Prawosławnej, a co się wyraża w powołaniu Komisji dla tłumaczenia Pisma Świętego na język ukraiński, w dopuszczeniu języka ukraińskiego do nabożeństw i wykładów szkolnych w seminarjum wołyńskiem, w wydaniu podręczników do nauki religji w języku ukraińskim, w otwarciu za zgodą Metropolity towarzystwa imienia Metropolity Mohyły, w nominacji biskupa Ukraińca na stanowisko wikarjusza w djecezji wołyńskiej. I pomimo to — konkluduje Metropolita Dyonizy — fanatyzm nacjonalistyczny opanowuje Cerkiew, stwarzając kuszący nieporządek.

Tenże fanatyzm narodowy, zdaniem Metropolity, każe posądzać go o rusyfikacyjną politykę w Cerkwi i żąda ustąpienia Metropolity ze swego stanowiska, nie zastanawiając się nad tem, kto w danej chwili zdoła bez szkody Cerkwi zastąpić w niej Pierwszego Hierarchę.

W dalszym ciągu listu pasterskiego mówi Metropolita Dyonizy, że prowodyrzy ukraińscy nie ocenili jego posunięć życzliwych wobec ludu prawosławnego narodowości ukrańskiej, i że nadal żądają, i z żądaniem tem zwracają się do Rządu, o wyznaczenie na Wołyń rządzącego biskupa Ukraińca. Co to znaczy? — zapytuje Metropolita — i wymownie a krótko odpowiada: „pomyślcie spokojnie...“

W wyniku takich dążeń może nastąpić rozdział Cerkwi na poszczególne odłamy narodowe i rozpadnie się jej jedność, którą wszelkiemi siłami należy chronić. Mówiąc krótko, w dążeniach tych widzi Metropolita Dyonizy wkraczanie anarchji do życia cerkiewnego.

Stwierdza więc stanowczo, że nabożeństwa powinny na przyszłość odbywać się w języku cerkiewno-słowiańskim, posiadającym tysiącletnią tradycję i wzywa hierarchję, duchowieństwo i wiernych do odporności na niebezpieczne zakusy, idące z kół ukraińskich. Przy sposobności i w związku z zarzutem rusyfikacji Cerkwi przypomina Metropolita Dyonizy, że Cerkiew Rosyjska na ziemiach naszych zostawiła bardzo wiele z tego, co posiadamy chrześcijańskiego i prawosławnego.

Nie sądzimy, by to twierdzenie Metropolity Dyonizego należało do szczęśliwych określeń, jak i cała część negatywna jego listu pasterskiego. Cerkiew rosyjska na naszych ziemiach pozostawiła ciemne i nie na wysokim poziomie duchowieństwo, wprowadziła wśród tego duchowieństwa i wiernych demoralizację, rozbudziła najniższe instynkty wysługiwania się zaborczym organom administracyjnym i robienia karjery pod temi hasłami nacjonalistycznemi, które obecnie ksiądz Metropolita potępia.

W części pozytywnej swego listu Metropolita Dyonizy upewnia, że zasady soborowe powinny być i będą podstawą ustroju cerkiewnego w Polsce, że niedaleki już czas, kiedy rozlegnie się soborowy głos całego duchowieństwa i ludu cerkiewnego, oddający życzenia religijnie nastrojonych mas. List swój ksiądz Metropolita kończy zapewnieniem, że cerkiewno-soborowe zasady możliwie prędko, choćby stopniowo, będą przez niego wprowadzane w życie i wypowiada życzenie, by wzmocniły one Cerkiew.

Cały list pasterski Metropolity Dyonizego świadczy, że ukazanie się jego bezpośrednio po wypadkach poczajowskich było ze strony pierwszego hierarchy Cerkwi polskiej kontrdemonstracją na ten stan wrzenia umysłów i rewolucyjnych nastrojów, jaki w ostatnich czasach zapanował w Cerkwi. Część polemiczna tego listu pasterskiego wykazuje obawy i strach przed jakiemkolwiek, choćby najmniejszem, dopuszczeniem do zarządu cerkiewnego duchowieństwa ukraińskiego, zgóry niejako określając je, jako czynnik rewolucji i anarchji w Cerkwi. Ksiądz Metropolita bardzo nieoględnie generalizuje swój zarzut i zapomina, że znaczne odłamy społeczeństwa ukraińskiego wykazują chęć pozytywnej i konstrukcyjnej współpracy, czy to z Rządem, czy to z hierarchją cerkiewną. Niedopuszczanie do Cerkwi i jej życia pierwiastków krajowych, negowanie miejscowych tradycyj kościelnych, omijanie dążności narodowych i językowych w wąskim zakresie kazań kościelnych i stosunków pomiędzy proboszczem a parafjanami — oto droga, prowadząca do anarchji i rewolucji w Cerkwi, oto zachęta do tego rodzaju demonstracyj, jakie miały miejsce w Poczajowie.

Metropolita Dyonizy, jak widać z jego orędzia pasterskiego, nie chce dotąd pogodzić się z myślą, że Rosjanie stanowią znikomą część wyznawców prawosławia w Polsce. Swoją polityką nietolerancyjną wobec Ukraińców i Białorusinów świadczy, że drogie są dla niego czasy panowania rosyjskiego na naszych ziemiach, ale jednocześnie zapomina, że swoją polityką cerkiewną sieje zamęt i stwarza niepotrzebną irredentę.

Jeżeli są szczere zapewnienia Metropolity Dyonizego (a szczerości ich narazie nie mamy prawa poddawać w wątpliwość), że dążyć będzie do wprowadzenia zasad soborowych do ustroju cerkiewnego, to przecież w konsekwencji pociągnie to przekształcenie dotychczasowego, t. j. rosyjskiego oblicza Cerkwi na oblicze krajowe, ukraińskie, białoruskie albo nawet polskie. I z chwilą, kiedy w tych sprawach obowiązuje konsekwencja, to wówczas nie należy przerażać się myślą, że na Wołyniu może być biskupem rządzącym djecezją Ukrainiec. Na projektowanym soborze głos ludu cerkiewnego, o którym mówi Metropolita Dyonizy, niewątpliwie głośno się rozlegnie, a jakie będzie on zawierał żądania, świadczy demonstracja ukraińska w Poczajowie.

Z całem uznaniem należy powitać zapewnienie Metropolity Dyonizego, że zasady soborowe będą wprowadzone do ustroju cerkiewnego i że w najbliższym czasie, choćby stopniowo, ale zamierza te zasady realizować. Jednak to pozytywne oświadczenie jest poprzedzone w liście pasterskim polemiką i zajęciem negatywnego stanowiska wobec żądań ukraińskich, dotyczących uwzględnienia pierwiastka krajowego w życiu Cerkwi. Polemiczne wynurzenia Metropolity Dyonizego nie dadzą się w żaden sposób pogodzić z jego pozytywnem oświadczeniem o soborowych podstawach ustroju Cerkwi. Stanowisko zaś jego dotychczasowe wobec dążeń ukraińskich świadczy, że nie zdoła też ksiądz Metropolita rozwiązać zagadnienia narodowościowego w Cerkwi Prawosławnej w Polsce. I na tem polega wewnętrzna sprzeczność jego listu pasterskiego.

Dyskusje rozbrojeniowe zostaną odroczone do roku przyszłego?

Decyzje gabinetu brytyjskiego.

LONDYN, (Pat). Na poniedziałkowem posiedzeniu gabinetu brytyjskiego, które trwało zaledwie półtora godziny i poświęcone było sprawom związanym z kwestją pracy parlamentarnej oraz wznawiającej się 7 listopada sesji Izby Gmin, sprawy rozbrojeniowe omawiane były tylko ubocznie i gabinet bez dyskusji przyjął propozycje przedstawione przez Simona. Decyzje gabinetu co do tych ostatnich spraw ustaliły, że kontynuowanie w Genewie dyskusyj rozbrojeniowych byłoby w obecnym okresie bezcelowe. Dlatego dążyć należy do chwilowego odroczenia komisji głównej konferencji. W związku z tem postanowiono zgodzić się na wnioski Hendersona, który ma na czwartkowem posiedzeniu komisji głównej zaproponować wybranie komitetu redakcyjnego celem wniesienia poprawek do planu MacDonalda i przystosowania go do postulatów zreferowanych przez ministra Simona w przemówieniu genewskiem 14 października. Spodziewać się należy że prace redakcyjne tego komitetu potrwają około 2 miesięcy. Po zakończeniu prac tego komitetu Henderson zwoła znów posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej celem wyznaczenia nowej sesji komisji głównej konferencji.

W tych warunkach wątpliwem jest, aby dalsze dyskusje rozbrojeniowe celem zawarcia konwencji podjęte były wcześniej, niż w połowie stycznia roku przyszłego.

Decydują się losy gabinetu francuskiego.

PARYŻ. (Pat). Izba obraduje nad sprawami kontroli skarbowej. Bez większej dyskusji przyjęto art. 2. dotyczący upoważnień do podejmowania należności za kupony.

Co się tyczy rokowań między grupą socjalistyczną a grupą radykałów społecznych celem zapewnienia jedności w głosowaniu, rokowania te toczą się nieprzerwanie. Radykałowie ogłosili deklarację, zapowiadającą, że przyjmą ze strony socjalistów wszelkie poprawki, które zapewniać będą te same dochody, jakie przewiduje tekst, uchwalony przez komisję finansową Izby. Socjaliści chcieli wystąpić z kontrprojektem, lecz okazali skłonność do naradzenia się z radykałami nad tekstem kompromisowym podczas przerwy, poprzedzającej głosowanie.

PARYŻ. (Pat). W związku z dzisiejszemi obradami Izby nad projektem rządowym uzdrowienia finansów Federacja Podatników postanowiła zorganizować demonstrację przed pałacem Burbońskim. Również Federacja przedsiębiorstw transportowych zwróciła się z podobnym apelem do swych członków. Wreszcie syndykat szoferów taksówkowych postanowił także wziąć udział w demonstracji przed gmachem Izby. Na wiadomość o tych zamierzonych demonstracjach skonsygnowane zostały znaczne oddziały policji w okolicach pałacu Burbońskiego celem zapobieżenia demonstracjom.

Czy Niemcy opuszczą Międzynarodową organizację pracy i sekretarjat L. N.?

GENEWA. (Pat). Rada Administracyjna Międzynarodow. Biura Pracy zebrała się w dniu 23 bm. na swą 64-tą sesję. Delegat Niemiec zawiadomił Radę, że nie weźmie udziału w sesji, dotychczas jednak nie nastąpiła notyfikacja wystąpienia Niemiec.

GENEWA. (Pat). Poza podsekretarzem generalnym Ligi Narodów Trendelenburgiem urzędnicy niemieccy z sekretarjatu Ligi Narodów oraz Międzynarodowego Biura Pracy dotychczas nie podali się do dymisji.

Po uznaniu Sowietów przez Stany Zjednoczone.

MOSKWA. (Pat). Dziś wieczorem wyjechała z Moskwy do Turcji delegacja rządu sowieckiego na uroczystości 10-lecia republiki tureckiej. Na czele delegacji stoją komisarz wojny i marynarki Woroszyłow i komisarz oświaty Bubnow. Prezes rady komisarzy ludowych Mołotow, z powodu choroby, nie bierze udziału w delegacji. Również komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który miał wyjechać do Turcji, pozostał w Moskwie. Komisarz Litwinow zrezygnował z wyjazdu do Ankary, mając zamiar udać się via Ryga — eBrlin i Hamburg wprost do Waszyngtonu.

Jak się dowiadujemy, komisarz Litwinow wyjedzie tam w towarzystwie pierwszego zastępcy prezesa Gosplanu Meżłauka, który wymieniany jest w moskiewskich kołach zagranicznych, jako jeden z kandydatów na stanowisko pierwszego ambasadora w ZSRR. w Waszyngtonie. Jako kandydata na ambasadora Stanów Zjed. w Moskwie wymieniają obecnego posła Stanów Zjednoczonych w Rydze Max Murray-a oraz b. prezesa amerykańskiej komisji pomocy w czasie głodu Rosji w roku 1921 płk. Haskela.

NOWY YORK. (Pat). Korespondenci dzienników donoszą z Waszyngtonu, że Sowiety poszukują na rynkach amerykańskich kredytu w wysokości 500 miljonów dolarów. Z sumy tej 400 miljonów dolarów byłoby przeznaczonych na zakup maszyn i szyn kolejowych, 50 miljonów na zakup surowca bawełnianego.

Japonja odwołuje ambasadora w St. Zjedn.?

WASZYNGTON. (Pat). Ambasador japoński w Waszyngtonie Debuszi otrzymał polecenie jak najśpieszniejszego powrotu do Tokjo dla złożenia rządowi sprawozdania o stosunkach japońsko-amerykańskich. Jest mało prawdopodobne, aby Debuszi powrócił do Waszyngtonu.

Nadzieje w St. Zjedn. w związku z uznaniem Sowietów.

LONDYN. (PAT). — Korespondent waszyngtoński „Timesa“ stwierdza, że w chórze życzliwych komentarzy natemat wymiany not między Rooseveltem a Kalininem jest b. niewiele głosów krytycznych. W Ameryce spodziewają się, że wywóz do Rosji wyniesie rocznie około 350 miljonów dolarów, i że 300.000 robotników przemysłowych powróci do pracy. Ze strony amerykańskich kół rządowych nie przewidują jak stwierdza „Times“, większych trudności w rokowaniach z Litwinowem, którego przybycia spodziewają się za 2 tygodnie.

Bezrobocie w St. Zjedn.

WASZYNGTON. (PAT). — Prezes amerykańskiej federacji pracy oznajmił, że od marca rb. znalazło zatrudnienie 3,600,000 bezrobotnych. Obecnie jest jednak jeszcze bez pracy 10.089.000 ludzi. Zdaniem federacji pracy najważniejszym warunkiem pomyślnej walki z bezrobociem jest wprowadzenie we wszystkich gałęziach przemysłu 30-togodzinnego dnia pracy.

—:0:—

Jadenastolecie faszyzmu.

RZYM. (PAT). — Odbyła się tu wielka manifestacja z okazji obchodu 11 rocznicy faszyzmu, w której wzięli udział przedstawiciele stronnictwa, przybyli ze wszystkich prowincyj kraju.

Mussolini wygłosił przemówienie, w którem między innemi oświadczył, że wystawa rewolucji faszystowskiej, która miała być zamknięta 21 kwietnia zostanie utrzymana nadal, jako instutucja stała.

Eskadra somolotów polskich z wizytą w Bukareszcie.



Król rumuński Karol (trzeci z lewej strony) w otoczeniu członków rządu rumuńskiego i płk. Rayskiego przygląda się ewolucjom przybyłej z rewizytą do Bukaresztu eskadry polskich płatowców myśliwskich.

Przed zmianami ustrojowemi Rzeszy.

BERLIN. Pruski minister oświaty na zgromadzeniu wyborczem w Hanowerze oznajmił, że reforma ustroju Rzeszy niemieckiej musi być rozwiązana w duchu unifikacji. Namiestnicy krajów związkowych ustąpią. Wszystkie kraje zostaną połączone w jedną całość.

Jednolita lista wyborcza do Reichstagu w całej Rzeszy.

BERLIN. (Pat). Według doniesień prasy, w wyborach do Reichstagu zgłoszona zostanie we wszystkich 36 okręgach wyborczych Rzeszy jednolita lista kandydatów, na której czele stanie kanclerz Hitler wraz z 10 czołowemi osobistościami politycznemi. Wśród kandydatów ma się również znaleźć na liście wicekanclerz von Papen.

Aresztowania literatów w Z. S. R. R.

RYGA. (PAT). — Donoszą z Moskwy o aresztowaniu tam 3 wybitnych literatów: — Mikołaja Erdmana, Włodzimierza Massa i redaktora działu humorystycznego w „Komsomolskiej Prawdzie“ Emila Krotkija. Oskarżonym zarzucają autorstwo i rozpowszechnianie satyrycznych wierszyków, krytykujących regime sowiecki i obrażających Stalina.

WIADOMOŚCI z KOWNA

STOSUNKI MIĘDZYPARTYJNE NA LITWIE.

Organ Niemców litewskich „Rig. Rundschau“ charakteryzuje stosunki wewnętrzne na Litwie w sposób następ.: Na Litwie oczekuje się z napięciem walnego zjazdu przedstawicieli związku tautininków. Pierwotnie zjazd ten miał się odbyć 15 września, następnie odłożono go na październik, zaś ostatnio na grudzień. Przed tym walnym zjazdem ma się jeszcze w końcu pazdziernika odbyć konferencja kierowników okręgów partji w Kownie.

Doświadczenia z lat ubiegłych zmuszają tautininków do reorganizacji wewnętrznej związku. Niedawno premjer Tubelis, będący jednocześnie prezesem związku tautininków dał wyraz swym poglądom na potrzebę reorganizacji związku. Myślą przewodnią tej organizacji jest bezwarunkowe podporządkowanie się członków związku głównemu wodzowi ruchu narodowego, w danym wypadku prezydentowi Smetonie. Metoda głosowania i uchwalania rezolucyj przy pomocy większości zostanie zarzucona. Zarządy i prezesowie będą mianowani zgóry.

Litewskie partje polityczne nie biorące udziału w rządach tracą z dnia na dzień swe znaczenie. Począwszy od chrześcijańskiej demokracji, kończąc zaś na ludowych socjalistach i socjaldemokratach traci opozycja coraz bardziej grunt pod nogami. Wzmiankowane trzy grupy opozycyjne podejmują od czasu do czasu akcję dla wzmożenia swych wpływów. Tak np. ostatnio partja socjalistów ludowych zwróciła się do rządu z memorjałem w sprawie ulżenia sytuacji włościaństwa. Autorzy memorjału żądali z jednej strony przywilejów dla włościaństwa, z drugiej zaś sprzeciwiali się ściślejszej współpracy gospodarczej z Niemcami. Całe to posunięcie było politycznym manewrem, który jednak nie przyniósł ludowcom spodziewanych korzyści. (Wilbi).

SPRAWDZANIE TRAKTATÓW HANDLOWYCH.

Litewskie M. S. Z. zamierza wyłonić specjalną komisję, której zadaniem będzie sprawdzenie wszystkich zawartych między Litwą a państwami obcemi traktatów handlowych w celu wyjaśnienia, czy odpowiadają one obecnym warunkom życia gospodarczego. W wypadku negatywnym podjęte będą rokowania w sprawie zawarcia nowych traktatów. — (Wilbi).

Polsko-szwedzka umowa taryfowo-celna.

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj podpisana została przez p. ministra spraw zagranicznych Becka oraz posła szwedzkiego Henningsa umowa taryfowo-celna ze Szwecją, dająca Polsce wiele ulg celnych oraz ułatwień w dziedzinie wywozu węgla do Szwecji, zaś Szwecji — pewne zniżki celne na interesujące ją artykuły. Jednocześnie została podpisana z terminem 6-miesięcznym, z prawem dalszego przedłużenia, umowa kontyngentowa.

Polski lot.

CZERNIOWCE, (PAT). — W poniedziałek o godz. 16 na lotnisku w Czerniowcach wylądowała w drodze do Galacu eskadra polskich samolotów wojskowych. Lądowanie odbyło się w zupełnym porządku. Lotników polskich powitali przedstawiciele władz wojskowych, konsul R. P. p. Uzdowski oraz Polonia czerniowiecka. — Odlot eskadry do Lwowa nastąpi we wtorek dnia 24 bm. w godzinach rannych.

Kronika telegraficzna.

— **Trzy rumuńskie samoloty wojskowe** wystartowały wczoraj do lotu z Bukaresztu do Capetown.

— **Przybył do Warszawy** prezydent egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonistycznej zarazem prezes Agencji Żydowskiej, Nachum Sokołow, na dwutygodniowy pobyt.

— **Bank Francji przekazał** do Londynu 210 miljonów franków w złocie dla podtrzymania kursu franka.

— **W poniedziałek wyjechało** z Warszawy przeszło 700 Żydów, udających się via Constanza do Palestyny.

— **Do Warszawy przybył** z Norwegji szef dyrekcji rybołówstwa norweskiego p. Asserton celem zapoznania się z naszem rybołówstwem morskiem oraz rynkiem rybnym w Polsce.

— **Płk. Lindbergh** wraz z małżonką wylądował w dn. 23 bm. o godz. 16.50 w Salway (Irlandja).

Kto wygrał?

WARSZAWA. (PAT). — W czwartym dniu ciągnienia 1 klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł. Nr. 31897.
10.000 zł. Nr. 15048.
Po 2.000 zł. Nr. 98968, 141653, 157498.

Szczątki osady przedhistorycznej na górze Bekieszowej.

W ostatnich dniach członkowie Koła Prehistoryków Studentów USB. którym została powierzona opieka nad odkrytemi szczątkami osady przedhistorycznej na górze Bekieszowej, zbadali szczegółowo teren odkrycia i ustalili, że jest on znacznie większy niż przypuszczano. Badano oczywiście narazie tylko powierzchnię terenu, bez rozkopywania warstwy kulturowej.

Ponieważ teren odkrycia znajduje się pod dozorem policji, i nie zachodzi obawa, by ktoś niepowołany mógł uszkodzić przez nieświadomość cenny zabytek, możemy podać opis miejsca odkrycia.

Górę Bekieszową oddziela od góry Trzykrzyskiej dość głęboki wąwóz, wyżłobiony przez wodę, spływającą z dalszego płaskowyżu, łączącego te góry. Działanie wody zrobiło tu przekrój terenu, odsłaniając na górze Bekieszowej pod warstwą humusu warstwę kulturową, o którą nam chodzi.

Wąwóz jest dość szeroki i długi.

Warstwa kulturowa, jak ustaliły ostatnie badania, zajmuje na tej odkrywce, w kierunku od Wilenki, z małemi przerwami przestrzeń przeszło 100 mtr. długości i od 20 do 30 cm wysokości.

Odsłonięta część warstwy kulturowej na całej tej przestrzeni ma przedewszystkiem b. dużo węgla drzewnego, występującego w mniejszych lub większych kawałkach. Następnie zawiera dużo gliny w masie nieforemnej lub w postaci kawałków polepy. Można z tego wyciągnąć wniosek, że na całej tej przestrzeni dają się zaobserwować ślady pogorzeliska. Spalone zostały drewniane budynki, mające glinianą polepę.

Oprócz tego warstwa ta zawierała na powierzchni swej kawałki stopionego bronzu, a w jednem miejscu większy stop jakiegoś metalu (prawdópodobnie żelaza).

Mniej licznie niż polepa i węgiel występuje ceramika. W kilku miejscach jednakże znajdują się większe skupienia kawałków garnka — stale ozdobionych charakterystycznym dla plemion słowiańskich falistym ornamentem. Fakt ten nadaje coraz więcej cech prawdopodobieństwa przypuszczeniu, że na górze Bekieszowej w czasach przedhistorycznych do Wilna istniała osada plemienia słowiańskiego.

W miejscu odkrywki jest także dużo kości zwierzęcych różnego rodzaju, a nawet ości ryby. Kości te noszą ślady tłuczenia, rozbijania tak, iż mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że pochodzą z kuchni człowieka.

Wszystkie te ślady dłuższego pobytu człowieka na górze Bekieszowej znajdowano także na zboczach wąwozu. Możliwe, że wąwóz ten powstał w miejscu gdzie również znajdowały się w czasach przedhistorycznych budowle osiedla. W owym czasie góra Bekieszowa łączyła się bezpośrednio z górą Trzykrzyską.

Podana przez nas przed kilku dniami wiadomość o odkryciu na górze Bekieszowej, zainteresowała uczonych archeologów polskich i znalazła oddźwięk w prasie zamiejscowej.

Odkrycie to niewątpliwie jest swego rodzaju sensacją dla nauki.

W związku z omawianem odkryciem należy wspomnieć o dwóch bardzo ciekawych wypadkach. Mianowicie latem tego roku jeden z członków Koła Prehistoryków USB., bawiąc na wycieczce terenowej, znalazł w piasku wydmy koło placu Broni (ul. Kalwaryjska) kawałek garnka, zdobionego falistym ornamentem słowiańskim. Nieco później inny członek Koła Prehistoryków, interesujący się wykopaliskami w Cielętniku gdzie ks. Śledziewski szukał fundamentów kościoła św. Anny, znalazł wśród wielu wyrzuconych z ziemią kawałków garnków, mających polewę, kawałek bez polewy, zdobiony charakterystycznym falistym ornamentem.

Te przypadkowe znaleziska mogą mieć związek z odkrytemi śladami osady na górze Bekieszowej.

Pisaliśmy w pierwszej relacji o odkryciu, że teren jego będzie ogrodzony. Obecnie zaniechano tego zamiaru ze względu na jego duże rozmiary. Na górze Bekiszowej postawiono natomiast stały posterunek policji, który będzie strzegł terenu, aż do chwili rozpoczęcia wykopalisk.

Wykopaliska na terenie odkrycia będą prowadzone przez Muzeum Archeologiczne USB. pod kierownictwem p. dr. Cehak i przy udziale członków Koła Prehistoryków Studentów USB.

Prace rozpoczną się prawdopodobnie albo w piątek tego tygodnia, albo w następny poniedziałek. (Włod).

Obrazek z Niemiec.



Fotografja przedstawia młodego Żyda, na jednej z ulic Norymbergi, niosącego plakat z napisem: „zbezcześciłem chrześcijankę". Za nim kroczy hitlerowska kapela — Dokument cywilizacji XX w.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Faust jest, niema Mefistofelesa.

BERLIN, (PAT). — W procesie o podpalenie Reichstagu odbyło się w poniedziałek przesłuchiwanie ekspertów — techników. — Zeznania ich wywołały duże wrażenie.

Według ekspertyzy prof. Jossego, rozróżnić należy trzy ośrodki pożaru: 1) w sali restauracyjnej, 2) w kuluarach parlamentu i 3) w sali posiedzeń plenarnych. Uderzająca jest szybkość rozchodzenia się ognia w sali posiedzeń. Świadek wyłącza, aby podpalacze użyli instalacji wentylacyjnej. Na podstawie obliczeń ekspert doszedł do wniosku, że dla podpalenia sali użyto łatwopalnych płynów wybuchowych w ilości około 30 kilo. Ogniska znajdowało się przy loży stenografów. W przyległej do niej sali, tuż pod salą posiedzeń, musiał być przygotowany materjał palny. Według eksperta, oskarżony van der Luebbe mógł tylko roznieść ogień, musiał jednak mieć conajmniej jednego pomocnika, który dokonał przygotowań.

Wśród grobowej ciszy na sali rozprawy oświadczył prof. Josse, że obrzymia sala posiedzeń parlamentu o pojemności 10,000 mtr. sześc. nie mogła zostać przecież podpalona przy pomocy zwykłych zapałek.

Na pytanie, czy można materjał palny niepostrzeżenie przemycić do Reichstagu w teczkach, ekspert oświadczył, że uważa to za mało prawdopodobne. — W zakończeniu zeznań prof. Josse jeszcze raz zaznacza, że nie wierzy, by van der Luebbe mógł sam wzniecić pożar. Przygotowania do podpalenia wymagały dłuższego czasu. Musiały one być dokonane przez kilka osób. Według świadka, podłożenie ognia w restauracji i w kuluarach miało na celu odwrócić tylko uwagę od pożaru w sali planarnej.

W tejże chwili zrywa się oskarżony Dymitrow, głośno zauważając, że „van der Luebbe w tym całym procesie odegrywa rolę Fausta, ale brak zawsze Mefistofelesa". Van der Luebbe, który mógłby jedynie coś o pożarze powiedzieć niestety milczy.

Po zarządzonej przerwie dochodzi znów do dramatycznej sceny w związku z odczytaniem van der Luebbemu przez tłumacza holenderskiego zeznań eksperta Jossego.

Dymitrow zapytuje van der Luebbego, czy prawdą jest, że sam przeszedł wskazaną przez siebie drogę. Van der Luebbe odpowiada twierdząco. Dymitrow znów zapytuje, czy van der Luebbe sam dokonał podpalenia sali głównej, czy też nie. Na to odpowiada van der Luebbe, że „na to nie może dokładnie odpowiedzieć".

Oświadczenie to wywołuje na sali olbrzymie poruszenie.

Na pytanie oskarżonego Torglera, czy van der Luebbe był kiedyś przed wizją lokalną w tunelu podziemnym, łączącym Reichstag z pałacem prezydenta parlamentu, oskarżony odpowiada przecząco.

Przy dodatkowem przesłuchaniu inż. Skranowitza okazuje się, że w korytarzu obok loży stenografów znajdowała się komórka, w której przechowywano naftę i inne materjały łatwopalne, używane przez służbę parlamentu do czyszczenia.

Dyrektor straży ogniowej Wagner zeznaje, że próby przedsięwzęicia dla sprawdzenia, czy można było przy pomocy zwykłych materjałów palnych wzniecić tak wielki pożar w głównej sali posiedzeń, dały wynik negatywny. Według Wagnera, podpalenie nastąpiło nie przez podłożenie ognia, lecz przez rozlanie płynów łatwopalnych. Ekspert ten kwestjonuje ścisłość zeznań van der Luebbego i przypuszcza, że musiały być poczynione dłuższe przygotowania do podpalenia.

Trzeci ekspert, chemik sądowy Schatz, na podstawie dochodzeń stawia sensacyjną hipotezę, że podpalenia dokonano zapomocą samopalnych materjałów.

Zeznając dalej, Schatz omawia tezę tajemniczych materjałów samozapalnych, dodając, że dla wywołania pożaru trzeba było specjalnego materjału samozapalnego, rozpuszczonego w rozczynie. Przedmiot, przepojony takim materjałem, sam się zapala w ciągu mniej więcej godziny, przyczem powstaje mgła. Do zastosowania tej metody podpalenia mogły zupełnie wystarczyć np. ręczniki, które w niewyjaśniony sposób zginęły. Do wzniecenia pożaru w parlamencie wystarczyłoby 4—5 litrów tego płynu.

Ekspert na pytanie oświadcza dalej, że o zachowaniu się van der Luebbego ma własną opinję. Zdaniem eksperta, podpalenia dokonać mogło przynajmniej 2 ludzi. Co do swej hipotezy, nie chce robić żadnych wynurzeń, bo to nie wchodzi w zakres ekspertyzy. — Wówczas osk. Torgler zaznacza, że oprócz van der Luebbego na ławie oskarżonych zasiada jeszcze 4 innych ludzi, odwołuje się przeto do uczuć ludzkich eksperta, prosząc, aby odsłonił co tylko możliwe ze swych przypuszczeń. W związku z tem ekspert oświadcza, że jego zdaniem, zachowanie się van der Luebbego na balkonie Reichstagu było nienormalne. Van der Luebbe, wdrapując się, musiał już wiedzieć, że wewnątrz Reichstagu dzieją się inne rzeczy, a on ma na sobie tylko ściągnąć winę przez swe dziwne zachowanie się.

Powódź na Rusi Czerwonej.

STANISŁAWÓW, (PAT). — Wskutek ostatnich deszczów stan wody w Bystrzycy Nadwórniańskiej w pow. stanisławowskim podniósł się znacznie. W pow. tłumackim woda na rzece Woronie podniosła cię o 3 i pół metra ponad stan normalny. Woda, występując z brzegów zalała przyległe drogi i pastwiska.

Roosevelt nie wejdzie na drogę inflacji.

LONDYN. (Pat). Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Roosevelt wczorai wieczorem wygłosił przez radjo dłuższe przemówienie, poświęcone sytuacji gospodarczej. Główną myślą przewodnią tego przemówienia było stwierdzenie, że najpierw dokonać się musi w Ameryce powrót cen do poziomu z roku 1929, a dopiero potem może nastąpić rewaluacja dolara. Rząd będzie w dalszym ciągu prowadził kontrolę nad produkcją złota, ale ustanowi rządowy rynek operacji złotem. Ameryka świadomie idzie obecnie w kierunku t. zw. regulowanej waluty.

Jak wynika z tego przemówienia, Roosevelt nie zamierza narazie stabilizować dolara, ale nie wejdzie również na drogę inflancji.

Po zamachu lwowskim.

Sekcja zwłok

LWÓW, (PAT). — W dniu 23 bm. w południe w Instytucie Medycyny Sądowej dokonano sekcji zwłok funkcjonarjusza konsulatu sowieckiego Majłowa. W czasie sekcji stwierdzono, że Majłow otrzymał 2 strzały rewolwerowe: jeden w czoło, drugi w serce. Oba strzały były śmiertelne. Strzał w czoło oddany był z bezpośredniej bliskości i strzaskał kość czaszki. Kule pochodziły z rewolweru 7,65 mm. systemu „Orgesch". Po sekcji zwłoki zabalzamowano i wieczorem odwieziono je do granicy sowieckiej.

W związku z zabójstwem w konsulacie policja przeprowadziła szereg rewizyj i aresztowań wśród Ukraińców. Do wydziału śledczego sprowadzono w ciągu niedzieli blisko 50 osób, z których część osadzono w więzieniu policyjnem.

Zamachowiec liczy 18 lat. Jest on studentem I roku wydziału matematyczno — przyrodniczego Uniwersytetu J. K. Pochodzi z bogatej rodziny chłopskiej, zam. w jednej z wsi powiatu lwowskiego Po otrzymaniu rozkazu OUN. zamachowiec przyjechał do Lwowa, by wykonać polecenie partji.

Nauczycielska konferencja oświatowa

W dniach 1 i 2 listopada rb. odbędzie się w Warszawie konferencja oświatowa, zwołana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. W konferencji wezmą udział delegaci nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych z całego terenu kraju.

Obrady poświęcone będą sprawom ustosunkowania się nauczycielstwa do organizacyj młodzieży na terenie szkół, sprawie uniwersytetów ludowych oraz dokształcania młodzieży pozaszkolnej po ukończeniu szkół powszechnych.

Konferencji przewodniczyć będzie radca ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Aleksander Patkowski.

Wyroki na sprawców zajść chłopskich.

RZESZÓW, (PAT). — W dniu 23 bm. o godz. 17 ogłoszony został wyrok w rozprawie o zajścia w Grodzisku. Z pośród 49 oskarżonych 37 zostało skazanych na różne kary więzienia od 6 miesięcy do 4 lat.

Część skazanych ponosi winę za czynny napad na postrunkowych Srokę i Ścisłowskiego, inni oskarżeni — za udział w pobiciu tych oskarżonych i spowodowanie ich śmierci, kilkunastu oskarżonych za zorganizowanie i udział w zgromadzeniu, mającem na celu przestępstwo, mianowicie zawładnięcie budynkiem posterunku policyjnego i rozbrojenie oddziału policji. Wszyscy oskarżeni ponoszą winę za udział w zgromadzeniu, mającem na celu przestępstwo. — Pozatem wszyscy skazani zostali na pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5 oraz na poniesienie solidarne kosztów sądowych.

KRAKÓW, (PAT). — W procesie przeciwko 16 uczestnikom zajść w Lapanowie ogłoszony został dziś wyrok, mocą którego główny oskarżony Franciszek Stochel skazany został na 15 miesięcy bezwzględnego aresztu, oskarżeni Feliks Smoter, Franciszek Ryba i Antoni Dzióbek — na karę po 1 roku więzienia, przyczem kara ta na podstawie amnestji została obniżona do 6 miesięcy więzienia. Oskarżonej Annie Babral karę 10 misięcy więzienia złagodzono na mocy amnestji do 6 miesięcy. — Oskarżeni Franciszek Zacharjasz i Andrzej Kubowicz zostali skazani na karę 7 miesięcy więzienia, ze złagodzeniem na mocy amnestji do 3 i pół miesięcy więzienia. Wreszcie oskarżonym Marji Heno i Stefanji Sakołównie karę 6 miesięcy więzienia darowano całkowicie na podstawie amnestji.

Sensacyjne samobójstwo.

W Anglji dużą popularnością cieszyły się powieści małżeństwa Williamson. Pisywali wspólnie. Na kartach tytułowych ich książek figurowały zawsze oba nazwiska autorów.

Pani Williamson, amerykanka z pochodzenia, ongiś początkująca literatka o dużym zasobie fantazji, a niewystarczającym darze słowa — w mężu swoim młodym dziennikarzu londyńskim, znalazła dopełnienie swych zdolności. Przy braku pomysłów, posiadał piękną formę literacką. W dwu osobach — dwa konieczne warunki na poczytną powieść interesująca fabuła i dobry styl.

Ich wspólna powieść humorystyczna o podróży samochodem zdobyła pierwszy laur popularności, a z nim wysokie honorarjum. Auto było wtedy tematem modnym w literaturze i w życiu.

Następne powieści korzystały ze zdobytego już prawa obywatelstwa na półkach księgarskich, małżeństwo Williamson mogli zamieszkać w pięknej willi na Riwierze.

Przed paru miesiącami umarł mr. Williamson. Żona pozostała pozbawiona możności dobrego kontynuowania swej pracy, samotna po towarzyszu swego życia i swej twórczości, bez środków do życia.

Londyn zaelektryzowała wiadomość o nagłem samobójstwie pani Williamson. Zażyła dużą dozę trucizny i zmarła w szpitalu.

SŁUCHOWISKO

Dojenie kobiet.

Istnieje bardzo ciekawa książka pisarza angielskiego Huxleya p. t. „Nowy wspaniały świat". Swojego czasu książka ta była bardzo głośna. Powieść ta jest parodją przyszłego ustroju „zorganizowanej pracy", jest paszkwilem na „gospodarkę planową", jest karykaturą „państwa doskonałego".

Książka ta nie jest zwrócona ostrzem swej satyry specjalnie przeciw Sowietom. Jest napisana przez Anglika, anglosasa. Nam w Polsce się wydaje, że istnieją tylko „demoliberalizm" i „wiatr od wschodu". Anglosasi wiedzą najlepiej, że oprócz leninizmu, bolszewizmu i stalinizmu, istnieją jeszcze inne eksperymenty. Istnieje jeszcze fordyzm, rooseveltyzm i kupa zupełnie nie „wostocznych" „izmów" — które są poszukiwaniem nowych dróg ratunku podrygiwaniem chorego organizmu ludzkości i nieraz... błądzeniem.

Nie będzie więc obrażeniem naszego wschodniego sąsiada, jeżelismy się powołali na książkę Huxley'a.

Książka ta przedstawia świat za lat kilkaset. Planeta nasza jest rządzona przez znakomicie wyszkolony aparat międzynarodowy. Hasłem ogólnem są: „standaryzacja, reglamentacja komunizacja". Wszystko zapadło w błoga planową szczęśliwość. Niema żadnych dramatów osobistych każdy ma swoje przeznaczenie, nikt nie cierpi. Bólów porodowych niema także, bo ludzie już nie przychodzą na świat w ten sposób jak zwierzęta, ale są wylęgani sztucznie, są „wybutelkowywani". Zarodniki w odpowiednich słojach są poddane właściwym zabiegom i po 9 miesiącach wychodzi ze słoja osobnik już ze zgóry założonemi właściwościami i zdolnościami.

Ludzie ci żyją później dość szczęśliwie. W razie smutków, rozstrojów lub katzenjammerów — odurzają nieszkodliwym, powszechnie używanym narkotykiem — somą. Godziny wolne od zajęć poświęcają grom (najczęściej erotycznym). Ulubionym sportem jest „trzmiel w centryfudze" — rozrywką artystyczną filmy czuciowe. Te „czuciowce" polegają na tem, że widz czuje wszystko co się dzieje na ekranie. Np. na ekranie jest scena miłosna z murzynem na niedźwiedziem futrze. Widzowie czują wszystko, nawet każdy włos niedźwiedziego futra i t. d.

Słowem na ten przyszły świat patrzy się jak na coś doskonałego — ale jednocześnie chce się wymiotować.

Przyszła mi na pamięć ta książka dzisiaj z okazji... innej książki. Książki, która zawiera same ilustracje — ale zato same autentyczne. Książka wygląda nazewnątrz jak jakiś „magazyn" pornograficzny. Same obrazki, ale jakie obrazki! Wszystko opiewa rozmach pracy w ZSRR. Każda ilustracja opiewa nową zdobycz wojującego socjalizmu. Książka jest oczywiście bardzo ciekawa i budująca. Są nawet i ilustracje ładnych panienek z podpisami: komunizm piękności nie szkodzi; albo — praca i ćwiczenia fizyczne wpływają na dobrą budowę. Jest to książka propagandowa. Ma przekonać ludność państw ościennych o patosie rozmachu „udarników". Niestety czasami działa ochładzająco. Np. trzecia jej część brzmi: „Dziecko" — ma być opisem ilustrowanym hodowli niemowląt w związku radzieckim. Na pierwszej stronie jest popiersie mamki (!) sowieckiej która sama siebie doi (autentyczne!) do butelki, opatrzonej lejkiem. Na następnej stronie jest już cały kolektyw mamek dojnych. Jedna obok drugiej siedzą na ławkach rzędami kobiety o długich i pełnych biustach (raczej dojkach) i doją do odpowiednich naczyń. Brakuje tylko podpisu: „wydajność mamek sowieckich przekroczyła normy przedwojenne". Potem to mleko pójdzie na centryfugę, zrobi się śmietankę, serwatkę, masło kto wie może i serki pachnące w stylu rokfordzkich...

Doić kobiety — nic złego. Krowy też są kobietami, ale propaganda właśnie polega na estetycznem pokazaniu zjwisk mniej kompromitujących. Jeżeli się chce reklmować np. urządzenie kanalizacyjne, to poco zaraz pokazywać fotografję człowieka w chwili korzystania z tych urządzeń.

Stanowczo niektóre posunięcia propagandy działają jak złośliwe karykatury. Mamy właśnie przykład. Autentyczna „bibuła" (jeżeli można tak nazwać niczego sobie papier kredowy tej ilustrowanej książki) mniej się przysłuży Sowietom niż książka i wroga i krytyka — Anglika Huxley'a. *tuz.*

Nowa książka Oswalda Spenglera.

Ukazała się ostatnio na rynku księgarskim nowa książka Oswalda Spenglera, słynnego, jeżeli nie najsłynniejszego filozofa niemieckiego doby współczesnej. Książka nosi tytuł „Decydujące lata". Świat cywilizowany zna Spenglera i jego poglądy z książki, którą filozof ten wydał przed 15-tu laty, a która nosiła tytuł „Upadek Zachodu". Wtedy książka Spenglera budziła ponure refleksje na temat losu cywilizacji zachodniej. Zdawało się, że Spengler jest tym biblijnym prorokiem, który z woli Opatrzności wypisuje na ścianie ginącej Europy złowróżbne słowa: „Mane, Tekel, Fares". Książka Spenglera tchnęła beznadziejnym pesymizmem. Autor wyrażał pogląd, że cywilizacja nasza ma się ku upadkowi. Cywilizacja każda dałaby się, jak twierdził Spengler, porównać do organizmu. Jak organizm bowiem, tak też cywilizacja babilońska czy arabska, czy wreszcie łacińska, rodziła się, rozwijała, a wreszcie umierała. Nasza łacińska cywilizacja, jak głosił monachijski Jeremiesz w osobie Oswałda Spenglera, jest właśnie w trakcie rozkładu. Wojna światowa, upadek Niemiec, bolszewizm — to miały być symptomy tego rozkładu. Spengler wróżył, że za sto lat na grobie naszej łacińskiej cywilizacji zakwitnie cywilizacja nowa, rosyjska. Słowem przyjdzie ex Oriente lux.

Tak głosił Oswald Spengler w r. 1918. Od tej chwili upłynęło 15-cie lat. W konjunkturze europejskiej zmieniło się bardzo wiele, jak zresztą w całym świecie. Przyszedł kryzys gospodarczy, zarysowało się żółte niebezpieczeństwo, wyłoniła się „piatiletka" sowiecka, przyszedł do władzy Hitler. Zmieniło się też to i owo w nastrojach monachijskiego proroka. W swej książce „Decydujące lata" wycofuje się Spengler delikatnie z zajętych przed 15-tu laty pozycyj, a w każdym razie usiłuje złagodzić beznadziejny pesymizm swych dawnych apodyktycznych orzeczeń.

ŻYWIOŁOWOŚĆ HISTORJI.

Przedewszystkiem Spengler usiłuje zatuszować, głoszony przez siebie przed 15-tu laty fatalizm historyczny. Przed 15-tu laty cywilizacja europejska skazana była przez Spenglera nieuchronnie i nieodwołalnie na zagładę. Prorok nie przewidywał widocznie zmian, jakie zaszły w okresie pomiędzy 1-szą a 2-gą jego książką. Zmiany te mocno nadwerężają fatalistyczną teorję Spenglera. By zapobiec zarzutowi omylności, Spengler występuje w nowej książce z twierdzeniem, że historja nie ma nic wspólnego z logiką i że jest również żywiołowa, jak kataklizmy w naturze. W ten sposób Spengler usiłuje usprawiedliwić nieprzewidywane w r. 1918 zapewnie przez nikogo, a już jak najmniej przez samego Spenglera, wyłonienie się Hitlera i hitleryzmu 1918 rok był dla Spenglera i jego rodaków rokiem okropnym, rokiem klęski, rozpadu, dekadencji i całkowitej prostracji duchowej. Stąd cały pesymizm, stąd czarne okulary przez które monachijski filozof patrzył już nietylko na przyszłość swej ojczyzny, lecz na przyszłość całego świata. Hitleryzm był dla Niemców rodzajem objawienia. Stąd nawrót filozofji Spenglera. Stąd zręczna sofistyka na temat żywiołowości historji.

KATASTROFY I WOJNY.

W nowej książce Spengler wyraźnie więc wyrzeka się fatalizmu. Staje się apologetą hitlerowskiej rewolucji. Twierdzi, że przyszłość należy do siły zbrojnej. Decydować będzie wola silniejszego i zdrowy instykt rasy, spragnionej panowania i władzy. Katastrofy i wojny — to normalna forma ewolucji dziejów. Historja ludzkości — to historja wojen. W przyszłości rozegrać się może decydująca walka pomiędzy rasą białą a rasą kolorową. Niemcy, które wykazały taką żywotność, są powołane do odegrania w tej walce roli czołowej. Być może kiedyś Niemcy staną się Odkupicielem rasy białej.

Odi profanum vulgus. Mimo wszystko, mimo całej apologji hitleryzmu jako rzekomego przejawu żywotności narodu niemieckiego, Spengler jest zdecydowanym arystokratą duchowym. W książce jego przebija najwyraźniej zasada: „Odi profanum vulgus". Kto pochodzi z tłumu, twierdzi Spengler, wie lepiej niż ktokolwiek inny, jak mało tłum zasługuje na zaufanie. Motłoch jest zmienny i egoistyczny. Myśli wyłącznie o swych korzyściach. Opuszcza swego wodza w chwili, gdy ten żąda od tłumu ofiar. Człowiek, który się wybił przy pomocy tłumu, zawsze mieć będzie opinję demagoga. Jedynie człowiek, urodzony do rozkazywania potrafi czerpać z tłumu korzyści, żywiąc jednocześnie dla tłumu tylko pogardę.

Nasuwa się teraz dyskretne pytanie. Czy Spengler głosząc ten swój arystokratyzm, uważa Hitlera za wodza urodzonego, czy też tylko za demagoga, który się wybił dzięki tłumowi? Spengler oczywiście na to pytanie odpowiedzi w swej książce nie daje.

HITLERYZM — PRZEJAWEM INDYWIDUALIZMU.

Spengler nietylko unika zbyt przejrzystych aluzyj do Hitlera, lecz nawet swą pogardę do tłumu umie zręcznie zwekslować na odległe od rzeczywistości niemieckiej tory. Mianowicie, w dalszych swych wywodach dochodzi Spengler do ciekawego wniosku, że hitleryzm jest przejawem indywidualizmu. Jedynie bowiem pruskiej indywidualności, jak twierdzi Spengler, przypisać należy specyficzny sposób podporządkowania się niemieckiej silnej jednostce. Masa niemiecka, zdaniem Spenglera, zdobyła się na akt opanowania niemieckiej osobowości jednostkowej i stanowi tem samem przejaw maksymalnego indywidualizmu.

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Dużo miejsca w swej książce poświęca Spengler problemowi ras kolorowych. Zdaniem filozofa monachijskiego, wojna światowa otworzyła oczy ras kolorowych na słabość rasy białej. Ze strony ras kolorowych, a w szczególności rasy żółtej, grozi Europie i wogóle rasie białej wielkie niebezpieczeństwo. Biali, jak powiada Spengler, zmuszeni są dziś do pertraktowania z tymi, którym wczoraj rozkazywali, a którym jutro, być może, będą musieli pochlebić, by tamci raczyli pertraktować z białymi. Sytuacja gospodarcza świata jest wyraźnie, zdaniem autora, korzystna dla ras kolorowych. Rasy te przyzwyczajone są do minimalnych wymagać zarobkowych. Przytem taka Japonja pod względem techniki nie odbiega od świata białego. W ten sposób wytwarza się groźba całkowitego zgniecenia gospodarczej Europy, przez konkurencję żółtego świata pracy i produkcji.

Środki zaradcze na żółtą groźbę upatruje Spengler w należytem rozwiązaniu problemu populacyjnego. Mianowicie, Spengler żąda propagandy w kierunku jaknajwiększego przyrostu ludności białej.

Tak zgrubsza przedstawiają się zagadnienia współczesne w ujęciu niemieckiego myśliciela. Rozważaniom Spenglera niepodobna odmówić aktualności, a w niektórych wypadkach nawet głębi. Naogół jednak trudno mówić zarówno o oryginalności autora, jak też o jego objektywizmie, które to zalety w pierwszym przecież rzędzie zdobić winne, człowieka, pretendującego do miana filozofa.

W swej apologji hitlerowskich Niemiec i niemieckości zbyt przypomina Spengler urzędowego filozofa pruskiego z przed 100 lat Hegla, zaś w swym arystokratyzmie — Nietzschego, z jego kultem indywidualizmu.

New.

—o(:)o—

II. Zjazd Wojewódzki Ż. K. M. P. w Wilnie.

Tezy referatu d-ra Hirschberga dadzą się ująć w 4 zasadnicze grupy. Wypływają one z odrębnej sytuacji mniejszości żydowskiej w stosunku do innych mniejszości narodowych Rzeczypospolitej i z wynikającej stąd odrębności postulatów zarówno gospodarczych jak społeczno-politycznych i kulturalnych. Postulaty narodowe Żydów są nietylko wyrazem ich subjektywnych potrzeb, pozostają one w całkowitej zgodzie z objektywnym interesem państwa.

Ekonomiczne postulaty, przebudowa struktury gospodarczej Żydów polskich, ich produktywizacja i związane z tem prawo do pracy — oto druga grupa tez wysuniętych przez referenta trzecią kategorję stanowią zagadnienia kulturalne. Nasuwa się tu przedewszystkiem problem wychowania dziecka w jego języku macierzystym, a więc popierania szkolnictwa żydowskiego, pielęgnowania kultury narodowej, subwencjonowania żyd. instytucyj kulturalno-oświatowych, teatru i t.p. Wreszcie czwarta grupa — stosunek do Palestyny, która zdaniem referenta. Trzecią kategorję stanowią bów rozwiązywania kwestji żydowskiej, ale nie generalnym i nie jedynym Dlatego też Ż.K.M. gotów jest czynnie popierać poczynania propalestyńskie i przez wstąpienie do komitetów propalestyńskich współdziałać z odpowiedniemi organizacjami żydowskiemi.

Ale miarą naszych rzeczy — podkreśla referent — jest Polska. Mówimy nie „daj", ale „weź", nie dla nas a dla całej społeczności nie grupowej a państwowej. Dlatego też wszystkie poczynania ludności żydowskiej w Polsce muszą się mieścić i omal nie wyczerpywać w ramach państwowości polskiej. W młodzieży żydowskiej musimy wytworzyć poczucie współodpowiedzialności, współtroski o losy państwa. Nie mechaniczne zsumowanie dwu wartości kulturalnych, lecz harmonijna jedność, w której uznanie i wyżycie się we własnej kulturze wiąże się ze znajomością i umiłowaniem kultury polskiej — oto nasz ideał wychowawczy. Wpojenie i pogłębienie patrjotyzmu, który tradycja żydowska w Polsce niejednokrotnie wykazała, stworzenie dobrego Żyda i pierwszorzędnego obywatela i żołnierza odrodzonego państwa polskiego — kończy referent — oto nasze zadanie.

Po przemówieniu d-ra Hirschberga wybrano 3 komisje programową pod przewodnictwem p. Kopelowicza, gospodarczą pod przew p. d-ra Brytańskiego i statutowo-organizacyjną pod przew. p. A. Kasztańskiego. Komisje zjazdowe pracowały całe popołudnie.

Na 2 posiedzeniu uchwalono nowy statut organizacyjny dostosowany do zmienionych warunków pracy Ż. K. M. P., uchwalono rezolucje komisji gospodarczej i programowej. Wysłano telegramy hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej J. Mościckiego, do Marszałka J. Piłsudskiego oraz do premjera J. Jędrzejewicza i prezesa BBWR. W. Sławka. Następnie dokonano wyboru nowych władz. Krótkiem przemówieniem końcowem, obdarzonego przez Zjazd godnością członka honorowego Klubu p. d-ra Hirschberga oraz przewodniczącego Zjazdu p. A. Strugacza, ostało zamknięte końcowe posiedzenie Zjazdu.

Wilno zdobywa rynek amerykański.

We wrześniu na terenie Wilna i prowincji bawiło dwóch przedstawicieli wielkich firm masarskich w Ameryce, którzy nawiązali kontakt z miejscowemi wytwórniami wędlin. Jak się dowiadujemy Wilno, wraz z prowincją będzie dostarczało wyrobów masarskich do Stanów Zjednoczonych.

Zaznaczyć należy, że amerykański rynek zbytu jest intratny i dotychczas z Wileńszczyzny do Ameryki wysyłane były tylko grzyby.

* * *

Zainteresowanie amerykańskich sfer przemysłowo-handlowych Wileńszczyzną stale wzrasta. Jak już swego czasu donosiliśmy na terenie Wileńszczyzny bawił przedstawiciel Polonji amerykańskiej w sprawie budowy w Wileńszczyźnie wytwórni i fabryk przetworów grzybów.

Zebrane na miejscu dane zostały odesłane do Ameryki. Spostrzeżenia i opinje delegata zostały przychylnie przyjęte przez amerykańsko-polską finansjerę, wobec czego należy spodziewać się przybycia w przyszłym miesiącu liczniejszej delegacji z Ameryki, która najprawdopodobniej przystąpi do zrealizowania swego projektu.

Ćwiczenia obrony lotniczej w Wilnie.



Zdjęcie przedstawia ul. Wileńską podczas próbnego ataku gazowego.

Zjazd Rady Powiatowej B. B. W. R.

W niedzielę dnia 21 b. m. w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. w Wilnie odbył się zjazd Rady Powiatowej B. B. W. R. na powiat wileńsko - trocki. Na zjazd przybyli prezesi i sekretarze kilkunastu komitetów gminnych z terenu powiatu.

Referat polityczny wygłosił poseł na Sejm Jan Tyszkiewicz, sprawy zaś organizacyjne zreferował kierownik Sekretarjatu Powiatowego p. Bolesław Polkowski. Na zjeździe tym sporo uwagi poświęcono aktualnym sprawom gospodarczym.

Jednocześnie dokonano wyboru członków nowego prezydjum Rady Powiatowej w osobach p. Zygmunta Ruszczyca, p. Czystowskiego, p. Eugenjusza Królikowskiego i p. Józefa Mikulskiego. Do prezydjum również wchodzi stały kierownik Sekretarjatu Powiatowego p. Bolesław Polkowski.

Targi futrzane w Wilnie.

W porozumieniu z prezesem Komitetu wykonawczego Targów Północnych, p. d-rem Maleszewskim, prezydentem m. Wilna, odbyło się w lokalu dyrekcji Targów Północnych zebranie kupców i przemysłowców branży futrzanej. Tematem obrad był projekt zorganizowania w Wilnie przez sfery zainteresowane stałych, ogólnopolskich Targów futrzanych. Stwierdzono, że już na długo przed wojną Wilno słynęło z pierwszorzędnych i tanich futer. Po wojnie zainteresowanie futrami wileńskiemi zwiększyło się jeszcze bardziej i objęło nawet odległe od Wilna miasta polskie.

W związku z powyższem, jak również biorąc pod uwagę bojkot niektórych zagranicznych centrów handlu futrami, ustalono zasadniczo, iż pożądanem jest zorganizowanie w Wilnie dorocznych Targów futrzanych w jak najrozleglejszej skali. Okres trwania targów futrzanych ustalono na miesiące letnie w ciągu czterech tygodni. Za najdogodniejsze miejsce dla tego celu uznano sale pawilonu targowego w Ogrodzie Pobernardyńskim, które możnaby uzyskać w drodze dzierżawy. Urządzanie w tych samych latach targów futrzanych i normalnych Targów Wileńskich nie budziło żadnych zastrzeżeń

W celu zrealizowania powyższego zamierzenia uchwalono przygotować na najbliższe posiedzenie preliminarz szczegółowy, poczem przystąpić do prac organizacyjnych około pierwszych ogólnopolskich Targów Futrzanych w lipcu 1934 roku.

Szpital żydowski narazie nie ulegnie likwidacji.

Wczoraj delegacja radnych, przedstawicieli gminy żydowskiej, związku kupców i drobnych handlowców, rzemieślników i lekarzy odwiedziła prezydenta miasta d-ra Maleszewskiego, interwenjując w sprawie szpitala żydowskiego, który podług krążących pogłosek ma ulec zlikwidowaniu.

Prezydent zapewnił delegację, że nie przedsięweźmie decydującego kroku bez porozumienia się z przedstawicielami wileńskiego społeczeństwa żydowskiego i że kwestja zlikwidowania szpitala żydowskiego jest narazie conajmniej przedwczesną. możliwem jest natomiast, że w związku z ciężką sytuacją miasta poczynione zostaną redukcje.

Podwórzowi artyści.

Gdy we Lwowie koncertuje Sergjusz Prokofjew z Paryża, jeden z najznakomitszych muzyków współczesnych, gdy (zkolei rzeczy) Paryż szaleje z entuzjazmu dla najświetniejszego dyrygenta świata, Arturo Toscanini (którego nie pomylić z Toscanim, P. T. producentem najświetniejszych lodów!..), **my** zajmijmy się skromnie artystami pomniejszej miary.

Bodaj i w Warszawie urządzono swego czasu (IPS?) popisy kawiarniane podwórzowych artystów. Zdarzało się, że produkcje były na poziomie, że ktoś się zainteresował talentem, może dopomógł nawet? Obecnie gdy muzyków zewsząd wylewają, gdy, przekręcając Boya, z każdem lichem miejscem skrzypka w byle barze jest ten ambaras, że **dwudziestu chce ich naraz** — obecnie zjawia się konieczność akcji odwrotnej. — Trzeba by koncertmistrzów, solistów, laureatów przystosowywać do „wymogów życia"—przeszkalać na artystów podwórzowych.

„**Mineli te czasy**", kiedy kataryn ki i „Wołga mat' radnaja" uświetniały folklor naszych podwórzy. Nikt już nie śpiewa:

„Obidno, dosadno, do sljoz i do muczenia
czto w żyźni tak pozdno my wstrietiliś z taboj..."

Mijają nawet produkcje tang. „Katiuszy" i „Rebeki". Prawo znane uczonym ekonomistom: duża podaż, konkurencja udoskonala produkcję, stwarza nowe jakości. — Nie byłem w Wilnie latem, ale opowiadali znajomi, że produkował się na podwórkach zespół stanowczo kulturalny – studenci? uczniowie? Ha, może i **absolwenci**, czemu koniecznie uczniowie? Sam widywałem skrzypka podwórzowego, którego potem spotkałem w czytelni nad poważnem czasopismem. Czysty, kulturalny człowiek, o myślącej „inteligenckiej" twarzy...

Tacy jednak nie wytrzymają zapewne konkurencji. „Wysoki poziom" ustąpi „**nowym** jakościom". W tych ciężkich oto czasach i pod naszem szarem niebem rodzi się — pożal się Boże—tak wielbiona przez naszych „paryżan" — **piosenka uliczna!** Parodja! Śpiewka okolicznościowa!

Tylko — jaka?

Ledwie przestała kapać nasza złota jesień, a już, w tym „antrakcie" wysypali się na ulice „igrce" i gęślarze" i inne „wagantowe bractwo". W pogoni za mizernym miedziakiem jakaż rozmaitość, ile pomysłowości! Oto jakiś jegomość z miną **byłego** knajpiarza z prowincji stawia wyraźnie na służące i inne panny — pomocnice domowe. Wiadoma rzecz, że „**pani**" nie da. Ale kuchenne „kulfony, tłumoki" i t. p. sypią obficie groszem, bo niewielkiej skali mistrz skrzypiec gra im melodje lat dziecinnych, które pachną **domem** i wspomnieniem pierwszej wieczorynki. — „Słońce niska, wieczer bliska", „Lawonicha" — to **upaja**, **westchnieniem podnosi umorusaną pierś**, a serce czyni szczodrem...

Dziś przyszedł na podwórko młody chłopak typu „robociarz". Śpiewa. Co? „Kobieta zmienną jest..." — Ale dalej słowa zmienione. O bezrobociu, o nadchodzącej zimie, o magistracie. — Parodja. Piosenka okolicznościowa. Talent nie mniejszy niż Andrzeja Własta... Widoczne, że liczy na „warstwy średnie". I słusznie: Posypały się dziesięciogroszówki. Zachęcony, ciągnie na inną melodję:

„Człowiek żyje dziś, jak dzikie zwierzę
Gdy Genewa działa — cierpi świat
Pociesz się, gdy cię cholera bierze:
— będzie lepiej, lecz za tysiąc lat..
Skrwawione serce — — — — i t. d
I tak dalej.

Anemon.

Komunikacja Niegorełoje — Mandżurja — Władywostok.

Dyrekcja okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie w celach informacyjnych powiadamia, że w pociągach pośpiesznych nr. 1 i 2 bezpośredniej komunikacji Stołpce — Moskwa poczynając od dnia 15 października kursują dwa razy tygodniowo wagony bezpośredniej komunikacji Niegorełoje — Mandżurja i Niegorełoje — Władywostok, a mianowicie: w komunikacji Niegorełoje — Mandżurja odejście z Niegorełoje środy i soboty, przyjście Mandżurja czwartki i niedziele, z powrotem Mandżurja odejście poniedziałki i czwartki. Niegorełoje przyjście poniedziałki i czwartki. W komunikacji Niegorełoje — Władywostok, odejście Niegorełoje wtorki i piątki. Władywostok przyjście piątki i poniedziałki, zpowrotem Władywostok odejście wtorki i soboty, Niegorełoje przyjście wtorki i piątki. Między Stołpcami — Niegorełoje i Moskwą poc. nr. 1 i 2 kursują nadal codziennie według letniego rozkładu jazdy.

Dyplomy Pożyczki Narodowej

Komitet Wileński Grodzki Pożyczki Narodowej komunikuje, że po dyplomy, przyznane subskrybentom, zamieszkałym na terenie I-go Okręgu Skarbowego należy zgłaszać się od dnia 24 października rb. do lokalu Centralnego Biura Statystycznego (Dominikańska 2), pokój Nr. 83, w godzinach urzędowych. Przy odbiorze dyplomu należy okazać pokwitowanie z dokonanej subskrypcji.

Jesienne dolegliwości.

Chłody jesienne, deszcze, brak promieni słonecznych w rozmaitej formie odbijają się na zdrowiu człowieka. O ile jedni zapadają na grypę, katar oraz różne postacie przeziębień o tyle drudzy, a mianowicie ci, którzy cierpieli lub skłonni są do reumatyzmu oraz różnych objawów złej przemiany materji, jak np. artretyzm, w dotkliwy sposób odczuwają ujemne „przyjemności" jesienne w postaci zaostrzenia się i wzmożenia bólów reumatycznych, które w ciągu lata, pod wpływem ciepła i promieni słonecznych przycichły i ukoiły się.

Znaną jest rzeczą, iż reumatyzm najbardziej dotkliwie daje się we znaki jesienią i w zimie. Szczególnie odczuwają to ludzie starsi i mało ruchliwi. Cierpiący na reumatyzm chroniczny, odczuwają znakomitą ulgę przy stosowaniu rozgrzewających masaży, które ożywiają mięśnie, wzmagają obieg krwi i usuwają wszelkie zbędne i szkodliwe substraty nagromadzające się w mięśniach i stawach chorego organizmu Za szczególnie skuteczny masaż w postaci wcierań należałoby uznać taki, do którego używa się maści Mesolament zawierającej silnie rozgrzewające i kojące składniki w postaci estrów salicylowych, stanowiących w lecznictwie przeciwreumatycznem jeden z ważniejszych czynników.

„Człowiek, który nie ma siły woli, nie ma poco żyć".

Zamach samobójczy w gmachu U. S. B.

Wczoraj około godziny wpół do dziewiątej rano w swoim pokoju w gmachu głównym USB. przy ulicy Ś-to Jańskiej 4 usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru woźny Uniwersytetu 31-letni Fortunat Pietraszys

Odgłos strzału zwabił ludzi, którzy zawezwali niezwłocznie na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe. Lekarz, po stwierdzeniu, iż samobójca zdradza jeszcze oznaki życia polecił przewieźć go niezwłocznie do szpitala św. Jakóba. Stan rannego jest beznadziejny.

Pietraszys pozostawił kartkę następującej treści: „Człowiek który nie ma silnej woli, nie powinien żyć". Zostawił on również list do swego brata, którego prosi o zaopiekowanie się matką. „Ja, pisze samobójca, muszę odebrać sobie życie, gdyż człowiek nie posiadający silnej woli, nie ma poco żyć".

Co było powodem samobójstwa, nie zostało narazie stwierdzone.

Jak twierdzą znajomi Pietraszysa, był on niezadowolony ze swej pracy. Będąc z fachu zecerem, został ostatnio woźnym i praca ta bardzo go dręczyła. (c).

Kryjówka złodziejska na górze Boufałowej.

W nocy na niedzielę, policja śledcza m. Wilna, zaalarmowana została wiadomością o kradzieży z włamaniem dokonanej na szkodę internatu im. Zubowicza mieszczącego się przy ulicy Jakóba Jasińskiego 22.

Kradzież spostrzegła kierowniczka internatu, która stwierdziła, iż szkoda poniesiona przez internat naskutek tej kradzieży sięga półtora tysiąca zł.

Wszczęte w tej sprawie energiczne dochodzenie policyjne uwieńczone zostało całkowitym sukcesem. W niespełna 5 godzin, policja ustaliła sprawców kradzieży, i odnalazła skradzione rzeczy.

Jak się okazało kradzieży dokonali członkowie szajki złodziejskiej, do której należeli Wacław Sakowicz (Chocimska 37), Stanisław Anańko (z ulicy Lwowskiej), Władysław Szumski (Wilkomierska 52) oraz Piotr Grecki (Wilkomierska 67).

Złodzieje wykradzione rzeczy ukryli w jamie na Górze Boufałowej. Tam je odnaleziono.

Aresztowanych osadzono w areszcie centralnym. (c).

„Chce rozpocząć nowe życie".

Trzecia rozprawa b. majora Szafrańskiego.

W swoim czasie w wileńskich sferach wojskowych dość znaną osobistością był major Zygmunt Szafrański i jego elegancka małżonka. M.r. Szafrański był ponad stan. Pewnego dnia w powierzonych mu agendach wykryto nadużycia. Wyrokiem Sądu Wojskowego z dn 23 marca 1932 r. major Sz. został skazany na dwa lata więzienia i wydalenie z wojska.

W dwa miesiące po tym wyroku sąd apelacyjny w Wilnie skazał Szafrańskiego na 1 rok więzienia za posługiwanie się w pewnej sprawie sfałszowanym planem majątku Równe Pole.

O powyższych dwóch sprawach Szafrańskiego wspomnieliśmy dlatego, że zawierał je akt oskarżenia w sprawie trzeciej która została wczoraj rozpoznana przez Sąd Okręgowy. Fakty te służyły autorowi aktu oskarżenia jako materjał obciążający.

Szafrański odpowiadał wczoraj z więzienia Zarzucano mu, że zajmując się na podstawie przepisu prawnego i umowy sprawami majątkowemi innej osoby, działał na jej niekorzyść — powodując dla tej osoby straty w sumie 9300 dolarów.

Chodziło o majątek Równe Pole i Olchówkę w gminie hołubickiej, pow. dziśnieńskiego.

Przed rokiem 1925 kiedy w kraju szalała inflacja i mniej odporne jednostki gospodarcze czuły zbliżającą się katastrofę Szafrański otrzymał plenipotencję na dyktatorskie rozporządzanie się majątkiem Równe Pole i Olechnówką Plenipotencji tej udzielił jeden z sukcesorów poprzedniego właściciela majątków p Dominik Korsak mający całkowite zaufanie do zdolności organizacyjnych sprytu i stosunków Szafrańskiego Pan Dominik Korsak życzył aby Szafrański zatwierdził dla niego tytuł własności i opędzał się przed nakazami płatniczemi które zadręczały go Pan Korsak pozwolił sprzedawać na ten cel piękny las majątku

Szafrański robił co mógł i w ciągu kilku lat administrowania sprzedał lasu za 9.300 dolarów.

W międzyczasie Szafrański otrzymał drugą plenipotencję od drugiej spadkobierczyni swojej teściowej p. Aliny Zdrojewskiej. Ostatnie 6 tysięcy uzyskane ze sprzedaży lasu Szafrański oddał p. Zdrojewskiej.

Fakt ten spowodował wszczęcie procesu karnego przeciwko Szafrańskiemu. Pan Korsak żądał kategorycznie by wyliczył się z całej sumy 9.300 dolarów.

Na procesie ujawniło się, że jak dotychczas nie jest jeszcze wyjaśnione do kogo należy majątek Równe Pole.

Obrońca mec. Łuczywek dowodził, że cała sprawa powinna się znaleźć na wokandzie sądu cywilnego jeżeli p. Korsak czuje pretensje i prosił o uniewinnienie Sz. Sąd uznał, że przeciw Szafrańskiemu w tej sprawie niema dostatecznych dowodów winy i uniewinnił go.

Charakterystyczne jest, że Szafrański w ostatniem słowie prosił sąd by wyrok pozwolił mu rozpocząć nowe życie. Prośba ta nie była niczem związana z przebiegiem procesu. Może wyrwała się przypadkowo z głębi myśli?...

Wlod.

Z wyprawy Byrda.



Krowy zabrane przez ekspedycję Byrda na biegun południowy.

Ciężko ranny człowiek w rynsztoku.

Wczoraj późno wieczorem przechodnie znaleźli w rynsztoku, przy zbiegu ulic Kijowskiej i Stefańskiej, leżącego w kałuży krwi nieznanego osobnika.

Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, iż osobnik ów otrzymał szereg ran nożowych w głowę oraz okolicę klatki piersiowej i że jest pozatem pijany.

Rannego przewieziono do szpitala św. Jakóba, gdzie stwierdzono, iż jest to niejaki Mikołaj Karniejew znany policji zawodowy alkoholik i nożownik, bohater licznych awantur ulicznych.

Kim są sprawcy porżnięcia K. nie zostało narazie ustalone. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, iż powodem tego były jakieś porachunki złodziejskie. Znamiennem jest, iż Karniejew skarżył się ostatnio, iż jacyś osobnicy prześladują go i chcą się nad nim zemścić.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie. Stan rannego jest ciężki. (c).

Pełny Zarząd Zrzeszenia Woj. Zw. Pr. Ob. Kob.

Ruchliwy Zw. Pr. Ob. Kobiet w Wilnie w dniach 21—22 października zwołał Pełny Zarząd Wojewódzki do Wilna. Delegatki Zrzeszeń Powiatowych wzięły udział w ciekawych obradach, które się toczyły w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej 3—5. Przybyły nawet delegatki z Oddziałów jak np. z Hoduciszek, w których praca pomimo ciężkich warunków lokalnych — potrafiła rozwinąć się silnie i owocnie.

Zw. Pr. Ob. Kob. nie pomijający żadnej ważnej dziedziny życia państwowo-gospodarczego zasygnalizował na pełnym Zarządzie konieczność natychmiastowego zapoznania się prowincji z nową ustawą samorządową, jako też przygotowanie się do sprawy przyszłych wyborów.

Referat p. posła Brokowskiego poinformował członkinie o doniosłości nowej reformy która ma na celu jednolitość państwa i powiększenie odpowiedzialności. Ten rzeczowy a ożywiony gorącym stosunkiem do sprawy referat wywołał żywe poruszenie i szereg pytań ze strony członkiń związku. Zagadnienie samorządu zdołało przejąć ogół kobiet, zebranych na zjeździe w Wilnie, a zainteresowanie to wartkim strumieniem rozleje się po prowincji.

Z innych zagadnień, poruszonych na Zarządzie, wybiły się na plan pierwszy sprawy, związane z Referatem wychowania Obywatelskiego. Gorąca dyskusja, jak wyprowadzić masy kobiece z bezwładu i obojętności doprowadziła do wniosków, że należy działać w dwóch kierunkach, to znaczy, nie przestając wpływać wszelkiemi sposobami na ogół, zacząć jednak oddziaływanie indywidualne, na mniejszą ilość członkiń, które należy zainteresować pracą samokształceniową w kołach. Na te koła, które mają wychować elitę kobiet, Związek zwrócił teraz baczną uwagę. Takie koła zorganizowały się już w Wilnie, jako rodzaj pracy seminaryjnej nad pogłębianiem wybranych zagadnień, wprowadza je również i prowincja.

Dzielny referat Wychow. Obyw. w Wilnie, który może służyć przykładem pracy, uświadamiającej ogół, zaczynając nową fazę kół samokształcenia, czuwa nadal nad pracą w swoich świetlicach z wychowywaniem kobiet matek przy Stacjach Opieki. Świetlice przeszczepiono i na prowincję, gdzie mają one swoją wielką rolę do spełnienia. Świetlica np. w Mołodecznie, służy też i kobietom z inteligencji, jako klub, gdzie mogą się spotkać i przejrzeć czasopisma.

Należy z uznaniem podkreślić wielki rozmach pracy Związku.

Pożary.

We wsi Mejrance, gminy podbrodzkiej spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami na szkodę Grudzińskiego Franciszka. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty niewielkie.

* * *

We wsi Górniki, gm. Żukojnie, na szkodę Sołowieja Franciszka, spaliła się łaźnia. Poszkodowany oblicza straty na sumę 300 zł. Przyczyną pożaru było nadmierne napalenie w piecu.

* * *

We wsi Kościewicza, również gminy Żukojnie, na szkodę Konczanisa Józefa, spalił się częściowo dom drewniany. Straty wynoszą 300 zł.

* * *

W zaśc. Wincentowo, gm. solskiej, na szkodę Kunawskiej Heleny, spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami. Straty wynoszą 1000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem

—o()o—

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 24 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30: Przegląd prasy. Wiadomości o eksporcie. Komunikat. Czas. Muzyka. Dziennik poł. Kom. meteorologiczny. Muzyka. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda roln. 15.40: Muzyka lekka. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Nauka o tonach — I pogadanka muz. z cyklu „Wiadomości wstępne o muzyce". 16.55: Koncert kameralny. 17.50: Codz. odcinek powieściowy. 18.00: „Impresjonizm — nowa teorja barw i światła" —odczyt. 18.20: Koncert 19.05. „Brzegi Bałtyku i polska racja stanu" — odczyt litewski. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Program na środę. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert życzeń (płyty). 20.30: Muzyka operetkowa. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: D. c. koncertu. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Aud. liter. „Śmiech i łzy Marka Twaina" 1 „Krążek śmierci", 2. „Pioruny". 22.40: Muzyka taneczna. W przerwie kom. meteor.

ŚRODA, dnia 25 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnasyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie Czas. Muzyka. Dziennik poranny. Kom. meteorologiczny. Muzyka. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda rolnicza. 15.40: Utwory fortep. 16.10: Słuchowisko dla dzieci. 16.40 „Co nas boli" — przechadzki po mieście. 16.55: „2000 lat muzyki" — Część I: od muzyki greckiej do Palestriny — płyty. 17.40: Rozmaitości. 17.50. Codzienny odcinek powieściowy. 18.00: „Świat wiecznych ciemności" — odczyt. 18.20: Piosenki w wyk. chóru Dana. 19.05: Przegląd litewski. 19.20: Rozmaitości. 19.25: „Teatr wyobraźni" — feljeton. 19.40: Program na czwartek. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Piosenki Rentgena. 20.45: „Od cesarskiej kolebki do szafotu" - feljeton. 21.00: Recital śpiewaczy. 21.25: Recital fortep. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Odczyt esperancki. 22.30: Muz. tan 23.00: Kom. meteor. 23,05: Muz. taneczna

WARSZAWA.

WTOREK, dnia 24 października 1933 r.

16.40: „Wśród książek". 16.55: Recital fortep. 17.30: Arje i pieśni w wyk. Romana Wragi. 17.50: „Bieżące wiadomości rolnicze" 20.00: Z nowych operetek, filmów dźwiękowych i rewji. Orkiestra. 21.00. „W poszukiwaniu pracy" frag. z książki Janiny Brzostowskiej p. t. „Bezrobotni Warszawy". 22.10. Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

NOWINKI RADJOWE.

POPOŁUDNIOWY KONCERT.

We wtorek 24 bm. rozgłośnia wileńska transmituje o godz. 16,55 koncert kameralny w wykonaniu kwartetu im. Karłowicza. Wykonawcy — W. Ledochowska (I skrz.), A. Poleski (II skrz.), M. Dederonek (altówka) i A. Katz (wiolonczela). Program zawiera Kwartet es-dur Mozarta oraz Kwartet A-dur Schumanna.

ŚMIECH I ŁZY MARKA TWAINA.

Ciekawą audycję literacką usłyszymy dzisiaj o godz. 22.10. Składać się ona będzie z dwuch krótkich słuchowisk według opowiadań znakomitego humorysty amerykańskiego Marka Twaina — „Krążek śmierci", „Pioruny" w radjofonizacji H. Hochendlingerówny.

Wycieczki do Rosji Sowieckiej

Bawiący w Wilnie z ramienia władz sowieckich przedstawiciel „Inturista" przeprowadził szereg konferencyj w spr. wycieczek gospodarczych i turystycznych do Rosji Sowieckiej.

W wyniku rokowań postanowiono jeszcze w b. r. wysłać dwie wycieczki do Rosji. W roku 1934 do Rosji wyjedzie kilka wycieczek przemysłowo-handlowych, zawodowych szkół nauczycieli i t. p.

KURJER SPORTOWY.

JAK TAM FAKTYCZNIE BYŁO?

W związku z wczorajszem sprawozdaniem sportowem pt. „Przykre zajście w czasie rozgrywek szkolnych" — Koło Sportowe Gimn. Z. Augusta nadsyła poniższe z prośbą o zamieszczenie:

1) Zawody rozpoczęły się o godz. 11.15, a nie w południe, jak podano w notatce.

2) Sędzia p. prof. Makowski był zupełnie bezstronny, a parę pomyłek, które zrobił, wynikały nie ze stronniczego sędziowania, lecz z przeoczenia, które się zdarzają najlepszym sędziom, tembardziej, że gra stała na wysokim poziomie, więc sędziowanie było bardzo utrudnione.

3) Nie rozumiemy o jakim „antagonizmie" jest mowa, ponieważ dotychczas nie zauważyliśmy żadnych zgrzytów pomiędzy szkołami zawodowemi, a gimnazjami

4) Nieprawdą jest, że niejakiś W. Kozłowski wyszedł z szatni z rozbitą głową.

Prawą natomiast jest, że:

1) Zespół Seminarjum Nauczycielskiego im. Tomasza Zana zeszedł z boiska, wykazując swe niewyrobienie sportowe i nietakt względem profesora!

2) Okrzyki i docinki widzów — „Seminarzystów" przeszkadzały w prowadzeniu gry.

3) Kol. Puzyrkiewicz, jako porządkowy, prosił wyżej wymienionego Kozłowskiego, o usunięcie się od linji autowej o 1 metr, gdyż przeszkadzało to widzom, a w szczególności sędziemu. — Kozłowski jednak nie usłuchał i zwymyślał porządkowego. Drugiemu zaś porządkowemu nawet groził, gdy ten grzecznie go prosił o zajęcie dalszego miejsca.

4) P. prof. Lisowski kazał porządkowemu usunąć z szatni publiczność t. zn. nie biorących udziału w rozgrywkach, zaś Kozłowski po raz drugi nie zastosował się do prośby porządkowego, odpowiadając mu grubijańsko.

Przyp. redakcji. Zamieszczamy powyższe sprostowanie Koła Sportowego Gimnazjum Zygmunta Augusta w imię bezstronności. — Stwierdzić jednak musimy, że informatorami naszymi o awanturze była grupa przybyłych do redakcji pokrzywdzonych Seminarzystów, przyczem jeden z nich miał faktycznie okrwawioną głowę. Zgóry wiemy, że Seminarzyści będą przeczyli temu co mówią „zygmunciacy", jak „zygmunciacy" zaprzeczają temu co mówili seminarzyści. Faktem jednak jest, że były jakieś zajścia, a jest to wina tylko braku dostatecznego dozoru ze strony powołanych do tego osób starszych.

KRONIKA

Wtorek 24 Pazdziern.

Dziś: Rafała Arch.
Jutro: Kryspina i Kryspiniana

Wschód słońca — g. 6 m. 15
Zachód — g. 4 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B w Wilnie z dnia 23 X — 1933 roku

Ciśnienie 775
Temp. średn. + 1
Temp. najw. + 3
Temp. najn. 0
Opad —
Wiatr — połudn.-wschodni
Tend. barom. — wzrost
Uwagi — pochmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.
Oraz Mańkowicza ul. Piłsudskiego, Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Szyrwindta — Niemiecka, Narbutta Ś-to Jańska.

OSOBISTA

— **Powrót wicewojewody.** W dniu 23-go października p. wicewojewoda wileński Marjan Jankowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Wyjazd Kuratora Okręgu Szkolnego** — p. Kazimierz Szelągowski, Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego, wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować będzie p. Kuratora p. Jan Czystowski, Naczelnik Wydziału Szkół Powszechnych.

MIEJSKA

— **Redukcje personalne w Magistracie.** Z dniem 1 listopada w magistracie ma ulec redukcji około 50 pracowników wydziału podatkowego. Redukcja wywołana została przejęciem przez władze skarbowe wymiaru i egzekucji podatków od nieruchomości i lokalowego.

Niezależnie od powyższego w różnych działach gospodarki miejskiej przeprowadzane są obecnie mniejsze lub większe redukcje personalne. W chwili obecnej zarząd miasta dąży do ograniczenia wydatków do minimum bowiem sytuacja finansowa samorządu jest bardzo ciężka.

GOSPODARCZA

— **Polskie wyroby wędliniarskie do Rosji Sawieckiej. Ze Sołpców donoszą**, iż w ostatnich dniach do Rosji sowieckiej przeszedł drugi próbny transport wyrobów wędliniarskich.

Stała wysyłka polskich bekonów i innych wyrobów masarskich rozpocznie się w pierwszych dniach stycznia 1934 r.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet**, na którem p. inspektor Apolonja Dominikiewiczówna wygłosi odczyt p. t. „Reforma Szkoły Polskiej" odbędzie się dnia 26 bm. (czwartek) o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3—5 m. 3).

* * *

Pierwsze zebranie organizacyjne Koła Samokształceniowego nad Sprawami Polityki Zagranicznej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odbędzie się dnia 26 bm. (czwartek) o godz. 6.30 wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3—5 m. 1.

— **Posiedzenie Wil. T. L.** Dnia 25 bm. o godz. 20 w sali przy ul. Zamkowej Nr. 24 odbędzie się posiedzenie Wil. T—wa Lekarskiego wspólne z Kołem Wileńskiem T—wa Internistów Polsk.

NADESŁANE.

— **Spółdzielnia Artystyczna, Mickiewicza 11—4 zawiadamia**, że kawiarnia przy Spółdzielnie wydaje zdrowe i tanie: śniadania, obiady i kolacje.

Obiad z 2-ch dań od 70 groszy, dla członków Spółdzielni i PP. akademików zniżka.

Wieczorem od godz. 10—23 przygrywa orkiestra, dancing towarzyski, brigd, szachy etc.

We czwartki występy zespołu artystycznego.

Wstęp do kawiarni od ogdz. 19 tylko dla członków i osób posiadających karty wstępu które można otrzymać w biurze zarządu.

RÓŻNE

— **Kursy gazowe P. C. K. dla lekarzy wileńsk ch.** W dniu 30 października rb. w lokalu P. C. K. ul. Tatarska 5 nastąpi otwarcie II kursu z ratownictwa przeciwgazowego. Kurs powyższy został zorganizowany przez Zarząd Wileńsk. Okręgu PCK. dla lekarzy m. Wilna.

Termin ostateczny zgłoszeń na kurs upływa z dniem 27 października r. b.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, wtorek 24 października o godz. 8 w. „Fraulein Doktor" — J. Tepy, reportaż sceniczny, który cieszy się dotychczas niebywałem powodzeniem. W roli głównej H. Skrzydłowska w otoczeniu zespołu: I. Jasińskiej-Detkowskiej, I. Wołłejki, J. Woskowskiego, A. Łodzińskiego, J. Tatarkiewicza, W. Ścibor-Rylskiego, L. Madalińskiego, M. Bieleckiego, W. Czengerego, M. Węgrzyna, W. Neubelta, J. Budzyńskiego, St. Martyki, W. Nejgera i K. Vorbrodta. Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika.

— **Legitymacje zniżkowe 25 proc.** do Teatru na Pohulance — wydaje kancelarja teatru od godz. 11—2 pop.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie występy Maryli Karwowskiej po cenach zniżonych.** Jeszcze tylko trzy razy grane będzie nieśmiertelne dzieło Offenbacha „Piękna Helena" mianowicie: dziś, w środę i czwartek, gdyż świetna odtwórczyni roli tytułowej Maryla Karwowska opuszcza niestety Wilno. Teatr „Lutnia" pragnąc udostępnić ujrzenie tego niezwykłego widowiska, w którem niefrasobliwe, a pełne czaru melodje idą w parze z ciętą satyrą i aktualnością treści, daje ostatnie te trzy widowiska po cenach zniżonych. Zaznaczyć należy, że wskutek trudności technicznych „Piękna Helena" wznawiana nie będzie.

— „**Jasnowłosy Cygan**". Atrakcją sezonu będzie niezwykle dowcipna w treści, a odznaczająca się pięknemi melodjami operetka nowoczesna Knopfa „Jasnowłosy Cygan" do której przygotowania czynią w „Lutni" na szeroką skalę. Premjera w piątek najbliższy. W roli głównej wystąpi po raz pierwszy w Wilnie świeżo pozyskana śpiewaczka Eugenja Łasowska.

— **Teatr Kino Rozmaitości — Sala Miejska, — Ostrobramska 5.** Dziś, wtorek 24 października (pocz. seansu o godz. 4-ej) wspaniały film sławnego reżysera, twórcy „Bożnej ulicy" — Marion Geringa p. t. „Zaułki życia" z Sylwją Sydney, bohaterką „Madam Butterfly", w roli tytułowej.

Na scenie „Jeden z nas ożenić się musi" — rozkoszny żart E. Labiche'a. Świetną kreację ciotki stworzyła ulubienica publiczności p. Irena Jasińska-Detkowska.

Z życia żydowskiego.

W okresie ubiegłego półrocza (kwiecień—wrzesień) Centralny Urząd Palestyński w Warszawie otrzymał do podziału na Polskę 1720 certyfikatów dla mężczyzn i 340 dla kobiet, dla wszystkich w wieku od 18 do 35 lat. Ogółem na łączną liczbę 2060 certyfikatów wyemigrowało do Palestyny w ubiegłem półroczu 3497 osób. W ciągu października wyjechało do Palestyny dalszych 475 osób. W listopadzie oczekiwane jest nadejście zapowiedzianych dalszych 1350 certyfikatów.

* * *

O mandat poselski I. Grynbauma, który otrzymał wysokie stanowisko w administracji organizacji sjonistycznej i przeniósł się do Palestyny odbywają się pomiędzy frakcjami sjonistycznemi targi. Pretensje rościła przedewszystkiem „Mizrachi", której p. Grynbaum świsnął z pod nosa mandat, przeznaczony poprzednio dla jej prezesa p. Farbsteina. Na decydującem wczorajszem posiedzeniu Sjon. Rady Partyjnej przechylono jednak szalę na rzecz b. posła adwokata Apolinarego Hartglasa, który obejmuje opróżniony po Grynbaumie mandat poselski.

* * *

W Min. W. R. i O. P. rozważana jest obecnie sprawa obsadzenia stanowiska referenta dla spraw żydowskich. Kandydatem po dymisji p. Adalberga jest znany uczony żydowski dr. Mateusz Mieses. (m).

Karabiny niemieckie przed sądem.

— Kiedyś, proszę wysokiego sądu a było to za czasów okupacji niemieckiej przyszedł do naszej gajówki Niemiec. Zaczął trząść przed moim nosem olbrzymią pięścią groził karabinem i coś szwargotał. Nic nie rozumiałem..

— Dobrze, ale co to ma wspólnego ze sprawą?

— Zaraz... Gdy nic nie zrozumiałem Niemiec chciał zabić karabinem. Zamachnął się i byłoby już po mnie gdyby nie brat. Brat uratował mi życie. Zwalił się na Niemca styłu odebrał mu karabin i szwaba zatłukł. Pochowaliśmy go.

Karabin ten ratował nam nieraz życie w czasie nawały bolszewickiej i litewskiej. Stal się relikwją rodzinną. Brat umierając powierzył mi nad nim opiekę. No i opiekowałem się nim, aż przyszła policja i spisała protokuł.

W ten sposób starał się wytłumaczyć Bronisław Akanowicz z pod Jaszun z pasieki Kiejdzie fakt posiadania karabinu niemieckiego.

Sąd za ten sentyment do broni niedozwolonej skazał go na 2 tyg. aresztu i wykonanie kary zawiesił na 2 lata.

Inny oskarżony w podobnej sprawie Ignacy Stankiewicz (gajówka koło Niemenczyna) twierdził, że nic nie wiedział o karabinie który znaleziono u niego na strychu domu. Prawdopodobnie karabin ten typu niemieckiego przeleżał na strychu przeszło 13 lat od czasów wojny światowej. Porzucił go tam jakiś uciekający w popłochu Niemiec.

Sąd skazał Stankiewicza na 1 miesiąc aresztu i zawiesił tę karę na dwa lata.

Przypomnijcie czy nie macie gdzie karabinu niemieckiego? Żadne wykręty nie pomogą.

Wlod.

NA WILEŃSKIM BRUKU

TRZY ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

Dzień wczorajszy obfitował w zamachy samobójcze.

Prócz zamachu samobójczego w gmachu uniwersyteckim, o czem donosimy osobno, zanotowano jeszcze trzy zamachy samobójcze popełnione przez przedstawicielki płci pięknej.

Przy ulicy Moniuszki 6, zatruła się esencją octową 20-letnia Janina Bałandowiczówna. Desperatkę przewieziono do szpitala. — Tło zamachu — romantyczne.

Nieco później zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Tatarską 8, gdzie w zamiarze pozbawienia się życia, naskutek nieporozumień rodzinnych, zatruła się weronalem 33-letnia Jadwiga Monkiewiczowa. Przewieziono ją w stanie poważnym do szpitala Sawicz.

Trzeci zkolei zamach samobójczy zanotowano przy ulicy Kolejowej, gdzie przyjęła większą dawkę trucizny, młoda kobieta nieustalonego narazie nazwiska. Nieznaną desperatkę przewieziono do szpitala. Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia jej tożsamości. (c).

UJĘCIE ZŁODZIEJA.

Zatrzymała policja znanego zawodowego złodzieja Abramowicza Lejbę (Piłsudskiego 41) na gorącym uczynku usiłowania kradzieży pieniędzy z mieszkania Łokuciewskiej Emilji (Stefańska 24).

KRADZIEŻE.

Nieznani złodzieje dostali się do mieszkania Engielówny Eugenji (Ostrobramska 20) podczas nieobecności domowników i skradli różną garderobę, materjał na ubranie oraz nakrycie stołowe łącznej wart. 350 zł.

* * *

Ze sklepu Kołosińskiego Juljana (Miodowa 3) nieznani sprawcy wynieśli większą ilość mięsa wołowego oraz stojący w sklepie rower. Poszkodowany szacuje swe straty na 280 zł.

* * *

Szreterowa Stanisława m-ka Tupaciszek, doniosła policji, że z niezamkniętego mieszkania skradziono jej dwa egzemplarze książki p. t. „Kucharka Litewska". Książki te — według szacunku poszkodowanej kosztują 17 złotych. Kradzieży miała dokonać niejaka Michowiczówna Olimpja vel Lipa, za którą wszczęto poszukiwania.

* * *

W piwiarni przy ul. Królewskiej 2 skradziono 40 zł. z kieszeni Kunickiemu Stanisławowi (Pańska 4). Sprawcę Morozowa Michała (Wileńska 30) zatrzymano.

Również w piwiarni przy Targowej 13 wyciągnięto z kieszeni ubrania 27 zł. Wasilewskiemu Stanisławowi (Słoneczna 6). Jako winną tej kradzieży aresztowano Malkównę Janinę ze wsi Niemierz gm. rudomińskiej..

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — DEWIZY: Londyn 28,45 — 28,50 — 28,62 — 28,34. Nowy York kabel 6,22 — 6,25. Paryż 34,88 — 34,97 — 34,79. Szwajcarja 172,70 — 173,13 — 172,27. Berlin w obr. nieof. 212,75.

AKCJE: Bank Polski 80 — 80,75. Cukier — 20.

DOLAR w obr. pryw. — 6,25.

RUBEL — 4,70.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dn. 23 bm. 1933 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I stand. 16 — 16,15. II stand. 15. Jęczmień na kaszę zbier. 15. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34,75 — 35 Mąka żytnia 55 proc. — 25 — 26, do 65 proc. 20 — 22, sitkowa 17, razowa 17 — 18, razowa szatrow. 18,75. Otręby pszenne cienkie 9,50. Kasza grycz. 1/1 palona 39, perłowa (pęcak) Nr. 3 — 30, owsiana 43,50. Gryka zbier. 18 — 18,15. Siemię lniane 90 proc. — 32,31 — 32,58.

Ceny orejntacyjne: Pszenica zbierana 21. Owies stand. niezadeszczony 15. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34.75 — 38.75. Otręby żytnie 8,25, jęczmienne 8. Kasza grycz. 1/2 palona 37, grycz. 1/1 biała 36,50, perłowa (pęcak) Nr. 2 24.50. Ziemniaki jadalne 5. Siano 6, słoma 5.

Len — bez zmian.

Humor.

JESZCZE O SKĄPYCH SZKOTACH.

Krawiec Mac Naber, oczywiście Szkot, miał w sklepie swoim sześć garniturów po 50 szylingów, których nie mógł pozbyć się w żaden sposób.

Przyjaciel jego, Sandy, dał mu dobrą radę:

„Słuchaj Mac — powiada — zapakuj te sześć garniturów, dołącz do nich rachunek na 5 garniturów po 60 szylingów i poślij je temu sknerze Mac Dougallowi. Sknera, spostrzegłszy, że w paczce znajduje się o jeden garnitur więcej, niż wymieniono w rachunku z pewnością złakomi się i w ten sposób pozbędziesz się tego balastu".

— Masz głowę, Sandy — woła Mac Nader uradowany, pakuje garnitury i wysyła je z rachunkiem Mac Dougallowi.

Po tygodniu Sandy zjawia się znów u Mac Nadera.

— No i cóż — zapytuje — Mac Dougall wziął garnitury?

— Zrujnowałeś mnie — odpowiada krawiec, trzęsąc się z gniewu — przez twą głupią radę!

— A w jaki sposób?

— Posłałem jak radziłeś Mac Dougallowi wszystkie sześć garniturów z rachunkiem za pięć, — a ten gałgan odesłał mi pięć garniturów razem z rachunkiem i pisze, że nic u mnie nie zamawiał.

* * *

Iksiński spotyka na ulicy Zetowskiego i wita się z nim z oznakami przerażenia i zdziwienia.

— Jakto, to pan jeszcze żyje?

— Mój Boże, dlaczegoż miałbym nie żyć? — pyta Zetowski, zaskoczony.

— Niech pan sobie wyobrazi, byłem pewien, że pan już umarł.

— Ale dlaczego?

— Spotkałem parę dni temu Ypsolońskiego, który tak się dobrze wyrażał o panu.

Sąd rabinacki orzeknie do kogo należy wygrana.

W dniach najbliższym są rabinacki w Wilnie rozpatrzy sensacyjną sprawę

Znany w Wilnie kupiec F., któremu ostatnio powodziło się bardzo źle, tak, że nie mógł wczas uregulować komornego nabył ćwiartkę losu loterji państwowej w nadziei, iż szczęście wreszcie uśmiechnie się do niego w postaci solidnej wygranej.

W międzyczasie właściciel domu zaczął od niego energicznie żądać komornego grożąc w przeciwnym razie eksmisją. P. F. nie widząc innego wyjścia pożyczył pieniądze, a że brakowało mu 10 zł. dołączył do tej sumy swój bilet loteryjny.

Po kilku dniach p. F. przeglądając gazety spostrzegł nagle, iż na jego los oddany właścicielowi kamienicy padła wielka wygrana.

Zrozpaczony kupiec pobiegł do właściciela domu domagając się zwrotu losu. Tamten, jednak, losu nie zwrócił, twierdząc, iż wygrana należy od niego.

F. postanowił wówczas zwrócić się o interwencję do sądu rabinackiego, który w dniach najbliższych orzeknie do kogo należy wygrana.

W międzyczasie jednak F. tak się przejął całą sprawą, iż dostał ataku sercowego i obłożnie zachorował.

W sferach kupieckich wypadek ten jest żywo komentowany. Zazdroszczą szczęśliwemu właścicielowi kamienicy, lecz sympatie wszystkich są po stronie lokatora. (c).



Historja bez słów.

MIKOŁAJ MIRONOWICZ. 1)

KLUCZE ADRIANOPOLA.

Przedruk wzbroniony.

W posępny, ciemny, grudniowy wieczór roku 1910. ogromny parowiec rosyjski „Nachimow" gotował się do odjazdu w stronę Konstantynopola. Odesa pogrążała się we śnie — jeszcze tylko w Karanynie, w przystani Ropita panował ruch. Z agentur handlowych ładowano na statek towary i spuszczano je pod pokład — wolne luki wśród bagażu okrywano szczelnie brezentami, — począł padać gęsty, mokry śnieg. Z mostku kapitańskiego rzucono ostatnie słowa komendy, majtkowie i służba zajęli swe posterunki, podróżni zeszli do kabin, — rozległ się ogłuszający ryk syreny okrętowej, olbrzym drgnął w posadach, zachybotał, — powoli, — majestatycznie obrócił się i zaczął posuwać wzdłuż mola, w kierunku latarni morskiej. Oświetlony jej jaskrawemi reflektorami wjechał na pełne morze, — wtedy padł ostatni rozkaz „pełną parą". Okręt rozwinął największą szybkość, ale równocześnie począł zmagać się z szalonym wichrem i śnieżną zawieruchą, która szła od Noworosyjska. Temperatura spadła poniżej 10 stopni. Każda kropla wody, gdy bryzła na burtę, maszt lub pokład statku, marzła wnet w lodową skorupę, a ta, zwiększając swą objętość obciążała coraz bardziej i tak potężnie naładowany statek. Na rozkaz, pompy połączono z maszyną i poczęto wytrwale niszczyć narastającą parą i wrzątkiem, — ale praca była prawie bezskuteczna. Całą noc szalała burza, — potężne bałwany morskie ze świstem przelatywały przez pokład, fale ryczące waliły z łoskotem o boki statku, powodując silne wstrząsy. Całą noc trwała warta i syzyfowa praca. Do ranka okręt był obmarznięty, oszroniony, biały, lśniący, jakby wykuty z sopla lodu. Wyglądał jak podbiegunowe widmo.

W sali jadalnej zebrało się towarzystwo zbratanych wspólnym losem podróżnych. Do Konstantynopola udało się w podróż wielu bogatych kupców, kilku Greków wracało do kraju z Odesy, jechało nieco rosyjskich urzędników wysłanych, lub powracających do poselstwa. Do jadących przybyło kilku oficerów marynarki, chwilowo wolnych od służby, — brakło tylko kobiet, gdyż znękane burzą morską, udały się do swych kabin.

Wśród podróżnych zwracał powszechną uwagę 22-letni młodzieniec, poprawnie ubrany, powściągliwy i małomówny, ale w ruchach, gestykulacji i całej postawie zdradzał wojskowego. W sportowem, cywilnem ubraniu czuł się jak w cudzej skórze, — trzymał się na boku i przenikliwem, bacznem okiem obserwował zebrane towarzystwo.

Był to istotnie młody porucznik gwardyjskiego pułku Nori, obecnie delegowany do dyspozycji MSZ., — jechał do Konstantynopola, do ambasady rosyjskiej, ze specjalnem poleceniem i tajną misją. Choć młody wiekiem, szła za nim sława dzielnego oficera, ale człowieka o nieposkromionej bujnej, stepowej naturze.

W chłopięcych latach stracił ojca-Polaka. Wychowaniem syna kierowała matka Kabardynka z rodu książąt Wielkiej Kabardji na Kaukazie. Zostawiała synowi w latach dziecięcych wiele swobody, którą wykorzystywał w rozległych majątkach ojcowskich. Gdy matka powtórnie wyszła zamąż, ojczym, wpływowy generał rosyjski, oddał go do korpusu paziów, a po ukończeniu tegoż, wszedł do pułku gwardyjskich huzarów, — gdzie w zapełności dał upust swej bujnej naturze. Po kilku głośnych awanturach, ojczym, wpływowy generał rosyjski, protekcji, skierował go do misji dyplomatycznej, wysyłając go do Turcji. Język turecki znał doskonale polecono go pozornie jako tłumacza, — istotnie, powierzając jego sprytowi tajne, nader ważne misje do spełnienia.

Jechał pełen najlepszych nadziei, pokładane w nim zaufanie podsycało jego ambicję, — obiecywał sobie spisać się za wszelką cenę jak najlepiej i zyskać uznanie władz. Tylko ubranie „cywila" psuło mu humor i tamowało swobodę ruchów.

„Nachimów" walcząc całą drogę z uciążliwemi przeciwnościami przypłynął do Bosforu z wielkiem opóźnieniem. Podróż, która zwykle trwała 36 — przeciągnęła się do 54 godzin. Z chwilą wejścia do cieśniny zmieniła się i pogoda. W Odesie zostawiono mróz, śnieg i zimę, — tutaj była wiosenna, miła temperatura, słońce, zieloność.

Statek zatrzymał się w Kawaku. W wielkiej szalupie podjechało kilka osób i weszło na pokład statku. Było to dwóch doktorów i czterech urzędników celnych w fezach. Załatwiono szybko formalności sanitarne, gdyż wszyscy byli zdrowi, — dłużej rwała procedura celna, — pozatem cały ładunek szedł tranzytem. Sprawdzono dokumenty, poczem statek mógł już wejść do portu.

Po drodze w Biluk-Dere wyładowano kilka pak, przeznaczonych dla kolonji rosyjskiej, — członków poselstwa i konsulatu, którzy tu zamieszkiwali z rodzinami białe wille. Podróżni wylegli na pokład obserwując okolicę. Widok był niezapomniany. — Wzdłuż cieśniny Bosforu, ciągną się piękne wzgórza o szmaragdowej zieleni, — wśród ogrodów i parków bieleją wspaniałe wille, pałace i imponujące swym majestatem, szeroko rozsiadłe meczety, nad którymi strzelają w turkusowe słoneczne niebo białe, smukłe minarety. Nad brzegiem cieśniny, wśród bujnej zieleni cyprysów, laurów i mirtów, — rozłożyły się tureckie cmentarze. Nisko nad ziemią sterczą małe płyty, zdobne winietami, ryte w złote napisy i sentencje z koranu — oraz słupki przykryte fezem lub „czołmą" wykutą z białego marmuru. Zdala widać ruiny zamków, starych twierdz i słynnych więzień, — a na czoło wysuwa się zamek „Siedmiu wież" (Jedi Kule), więzienie padyszachów, krwawymi zgłoskami zapisane w sercach „giaurów".

„Nachimów" wpłynął do przystani i skręcił do zatoki „Złoty Róg". Stało tu pod flagami różnych państw, szereg kolosów-okrętów. Snuła się załoga chińska, malajska, murzyńska, — oficerami kolorowych załóg wszędzie byli Anglicy. Ruch w porcie oszałamiający! Wśród ogromnych statków uwijały się malutkie łódki, prując dzielnem wiosłem, silny, prąd wód Bosforu lub zmagały się z wiatrem skośne żagle żaglowców. „Nachimów" z łoskotem zarzucił kotwicę, — statek drgnął jeszcze raz i stanął.

W tejże chwili wtargnęła na pokład fala ludzi barwnie ubranych. Cały „bijcuł" miał tu swoich przedstawicieli. Przedewszystkiem Turcy w szarawarach zapiętych u kostek nóg, na głowach mieli „czołmy" lub czerwone fezy, — dalej Arabowie w kapiszonach i burnusach. Grecy w fuszanelach, Żydzi w chałatach, Persowie z brodami malowanemi na czerwono Ormianie w wysokich baranich czapkach i wąskich pantalonach, a prócz tego, ruchliwa fala komisjonerów wszystkich państw i narodowości, przedstawicieli różnych firm, hoteli i pensjonatów, — dostawcy, oferenci, handlarze! Większość z nich zwracała się do załogi przybyłego statku w łamanym rosyjskim języku, gdyż w zależności od flagi państwowej, na każdym statku mówią innym językiem. Natrętnie czepiali się Grecy, ofiarowując cudzoziemcom za małą zapłatą swe usługi w charakterze „cicerone". W porcie istna wieża Babel, krzyżowały się nawoływania, okrzyki we wszystkich językach, — roznosiciele zachwalali swe towary, chałwę oraz chłodniki. W powietrzu przejmujący świst syren portowych i okrętowych, zgrzyty kotwic, skrzypienie wind, warczenie machin, — a z okrętów, z mostków kapitańskich rzucane przez tubę rozkazy. Na molo stosy pak, bagaży, potężnie naładowanych worków, — wszystko to chwytali z zawrotną szybkością i zręcznością tragarze, rzucali na grzbiety, pędzili do składów i na okręty. Turcy i Persowie popisywali się nadludzką siłą, — dźwigali paki wagi do 200 kg. Po śliskiej desce od przystani do burty okrętu pędził lekko jakiś wysoki Pers i dźwigał na plecach cały fortepian. Każdy krzyczał, rwał się, pędził jak do pożaru. Przydrożne kawiarnie pełne były dostojnych Turków. Siedzieli na niskich kanapach, nogi podwinęli pod siebie, spokojnie paląc „kaljany" gwarzyli o interesach. Przy każdym stała filiżanka kawy, prawdziwej tureckiej, gęstej, aromatycznej, czarnej jak noc, gorącej jak ogień! Zajęci sobą na cudzoziemców nie zwracali uwagi.

Porucznik Nori, który po raz pierwszy patrzył na bujne życie Konstantynopola był oszołomiony i zachwycony. Szybko zdołał wyszukać dla siebie odpowiednie mieszkanie. Nie szczędząc kosztów wynajął w europejskiej dzielnicy miasta „Peru" pięknie umeblowane, czteropokojowe mieszkanie, o komforcie nowoczesnym, a urządzeniu wschodniem.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.